

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 22 CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 172

Straszliwy żywioł nad Krakowem

Tonó z kołmi wpadł do kanału. — Piorun uderzył w kościół. — Szzerwane połączenie telefoniczne

Kraków, 22 czerwca. Dział o godzinie 6 pop. rozpetala się nad Krakowem i okolica szalona burza. Niebo pokryło się ołowianymi chmurami i w mieście zapanowały ciemności, rozjaśniane przez błyskawice wśród bezustannych grzmotów. Piorun po piorunie uderzał to tu, to tam, a z ciężkich chmur spływały strumienie wody.

Wskutek gwałtownej nawałnicy, masy wody zalały w kilku miejscach sutereny, z których straż ogólna usunęła mieszkańców. W pewnym miejscu piorun uderzył w otwór kanału, z którego woda wytrysła na kilkanaście metrów w górę.

Burza szalała przeszło dwie i pół godziny.

Woda nie mogła spłynąć kanałami i rozlała się po jezdniach. Na ul. Karmelickiej zawałił się kanał i do otworu

wpadł wóz zaprzężony w parę koni. Straż ogólna wydobyla konie razem z powozem przy pomocy wind i lin.

W czasie największej burzy tramwaje stanęły.

Pioruny rozbiły prawie wszystkie aparaty alarmowe straży pożarnej na mieście oraz uszkodziły szereg telefonów. Po burzy deszcz padał w dalszym ciągu.

W Prokocimiu i w Borku Fałęckim pod Krakowem spłonęły od pioruna domy mieszkalne. O godzinie 8 wieczorem piorun uderzył w kościół w Pleszewie pod Krakowem, który zaczął płonąć. Wezwano z Krakowa straż pożarną.

Wskutek burzy, jaka szalała nad Krakowem w godzinach wieczornych **przerwane było połączenie telefoniczne** Warszawy z Krakowem. Na szczęście jednak linie nie uległy uszkodzeniu, a jedynie gwałtowne pioruny uniemożliwiły wszelkie połączenia.

Uszkodzeniu natomiast uległa linja Kraków — Wiedeń, skutkiem czego również i Warszawa nie miała w godzinach

wieczorowych połączenia ze stolicą Austrii.

Oberwanie chmur w kieleckim

Sosnowiec, 22 czerwca. Gminy Pilić i Kidów nawiedziła gwałtowna burza z oberwaniem chmur. Łąki, pola i ogrody na obszarze setek morgów zostały zamulone, a szosa Pilićca — Żarnowiec uszkodzona w znacznej części. Niektóre domy niżej położone po zalewane zostały wodą.

Fabryka w Wierbce została unieruchomiona, ponieważ woda zabrała cały zapas węgla i zerwała groble. Straty znaczne.

Lot do Ameryki

rozpoczęł wczoraj lotnicy hiszpańscy

Madryt, 22 czerwca. Z portu wodno - płatowców Alpażew koło Carthageny wystartował wczoraj o godzinie 4 m. 45 po poł. do lotu transatlantyckiego znany lotnik hiszpański major Mello Franco, na hydroplanie „Numancia” konstrukcji Dornier-Wal.

Mjr. Franco towarzysza lotnicy major Galarza, kpt. Ruiz Alda i mechanik Perez Madariaga. Lotnicy zamierzają dolecieć do Nowego Jorku w trzech etapach

z zatrzymaniem na Azorach i w Nowej Fundlandji.

Mjr. Franco oświadczył, że zamierza powrócić z Ameryki do Hiszpanji tą samą drogą. Lot w obie strony z zatrzymaniem się w kilku punktach trwać ma 10 dni.

O godzinie 7 wieczorem hydroplan „Numancia” minął Gibraltar i wyleciał nad pełne morze, kierując się w stronę Azorów.

„Zdrajcy i alfonsy“

Karczemna awantura w Reichstagu

Berlin, 22 czerwca. Podczas debaty nad wydaniem sądom posła narodowo - socjalistycznego (hitlerowca) Straffera, Reichstag stał się widownią gwałtownych scen.

Gdy narodowy socjalista Frick wygłaszał mowę w obronie swego kolegi frakcyjnego, odczytując obraźliwe artykuły o pochodzeniu premiera pruskiego Brauna, wybuchła na ławach rządow-

ych gwałtowna burza protestów, którą Frick skwitował nazywając socjaldemokratów „zdrajcami i alfonsami“.

Wśród rozdzierającego uszy hałasu liczni posłowie socjaldemokratyczni rzucili się w kierunku ław hitlerowców.

Zapobiegając starciu prezydent Loeb wykluczył Straffera z posiedzenia. Straffer niezwłocznie opuścił salę, poczem uchwalono jego wydanie sądom.

Niesamowita tragedia

rodzinna w Rumunji

Bukareszt, 22 czerwca. Straszna tragedia rodzinna rozegrała się w miejscowości Halmageu koło Kronsztađu.

Wieśniak tej wsi, Gerguta, powrócił z miasta, skąd przywiózł za sprzedany towar 25 tysięcy lei. Pieniądze te położył na stole i oddalił się z pokoju. Zanim powrócił, 6-letni jego synek wrzucił pieniądze do ognia.

Rozwścieczony ojciec jednym cię-

ciem siekiery zabił syna na miejscu. Matka chłopca na krzyk wybiegła z drugiego pokoju, w którym kapała swoje jedno roczne dziecko i w podnieceniu zostawiła je w wannie. Pozostawione bez opieki dziecko utopiło się.

Zrozpaczona matka, widząc gwałtowny trup swoich dzieci, rzuciła się do studni, a następnie ojciec wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Znaczna kradzież

Łódź, 22 czerwca. Ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Dawida Himelajna przy ulicy Zawadzkiej 49. Łupem złoczyńców padła garderoba wartości 6000 złotych. Kradzież spostrzeżono dopiero rano. Wszczęte przez władze policyjne dochodzenie nie dało narazie żadnych wyników.

Napad na 14-letniego chłopca

Łódź, 22 czerwca. Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Franciszkańskiej 48 na 14-letniego Stefana Nowaka (Franciszkańska 38) napadli jacyś dwaj osobnicy, którzy zadali mu kilka ciosów nożem. Opryszki ulotnili się przed przybyciem policji. Pomyślnie zakończyła się pogotowie

Sorwanie dziewczyny przez handlarzy żywym towarem

Bydgoszcz, 22 czerwca. Przed kilku dniami przejeżdżał przez wieś Chrostowo pod Lipcem kryty samochód. W pewnej chwili samochód zatrzymał się i wysiedli zeń dwaj mężczyźni, którzy rzucili się na przechodzącą 16-letnią córkę gospodarzy Iwickich, bawiących obecnie w Niemczech i przemocą wciągnęli ją do samochodu, poczem w szybkim tempie odjechali.

Świadkowie tej sceny widzieli walczącą z mężczyznami w samochodzie dziewczynę, która najprawdopodobniej padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Falszyny Rembrandt za 150 tysięcy marek

Berlin, 22 czerwca. Pewien pośrednik sprzedał tu za 150 tys. mk. obraz Rembrandta, w którym później rozpoznano falszyfikat. Jak się okazało, obraz ten usiłowano już kilka lat temu sprzedać za sumę 50 tys. mk.

Pośrednik twierdzi, że działał w dobrej wierze i że właścicielem obrazu jest pewien polak, który wyjechał już z Berlina. Rzeczony obraz Rembrandta miał być przez jakiś czas w Warszawie, gdzie jednak nie zdołano go sprzedać.

Deszcz piorunów spadł na Meklemburg

Berlin, 22 czerwca. (Telegram własny „Expressu“). W dniu wczorajszym szalała nad Meklemburgiem wielka burza, połączona z piorunami. W rezultacie uderzyło w miasło kilkadziesiąt piorunów. 10 domów za paliło się i zostało obróconych w gruzy a 5 domów zostało poważnie uszkodzonych.

Podróż króla Alfonsa

(Telegram własny „Expressu“) Madryt, 22 czerwca. W dniu wczorajszym wyruszył okrętem do Londynu król hiszpański Alfons. Po kilku dniach król wraca do Hiszpanji gdzie spędzi lato w jednej z miejscowości kuracyjnych.

Napad os na fabrykę soków owocowych

Warszawa, 22 czerwca. W domu nr. 4 przy ulicy Topiel mieści się fabryka soków owocowych. Sezon jest teraz w pełni, ponieważ w upalne dni warszawiacy piją ogromne ilości wody sodowej z sokiem. Fabryka pracuje na dwie zmiany.

Podczas rozlewania soków do butelek zdarzył się oryginalny wypadek.

Z prawego brzegu Wisły nadciągnęła wielka chmura os i szerszeni. Zwabione słodkim zapachem, owady wpadły przez okna do lokalu fabrycznego.

Asystujący przy rozlewaniu chemik, p. Plachecki przewrócił balon z sokiem malinowym i uciekł na korytarz wraz z pomocnikami.

Osy obsiadły kałużę lepkiej cieczy. Wypowiedział im wojnę buchalter p. Koryciński. Zdjął ze ściany gaśnicę, stuknął o posadzkę i skierował strumień piany na mrowie owadów.

Nie wyszedł bez szwanku, bowiem osy pokłuły go w policzek.

Po półgodzinnej przerwie personel wrócił do pracy.

Wypadek przy studni

Łódź, 22 czerwca. W dniu wczorajszym 19-letni Szymon Zyberberg, syn kupca, zamieszkały przy ulicy Moniuszki 1, stojąc przy studni w parku Poniatowskiego został uderzony w głowę korbą. Młodzieniec doznał ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwano doń pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Król włoski słoży wizytę papieżowi.

Rzym, 22 czerwca. Papież po raz pierwszy miał wyjść z Watykanu dnia 24 b. m. z racji święta św. Jana. Termin jednak wyjścia papieża raz jeszcze odroczone. Przyczyny odroczenia nie są znane, ale mówią że Watykan będzie oczekiwał na to jeszcze do października.

Tymczasem nastąpi wręczenie listów uwjetytelniających królowi włoskiemu przez nuncjusza. Niezadługo wznaczonej też będzie termin wizyty króla włoskiego u papieża. Jest opracowany ceremoniał tej wizyty, która natrafia jeszcze na pewne trudności. Hrabia de Vetti wręczy swe papiery uwjetytelniające papieżowi jako poseł Włoch na uroczystej audjencji dnia 4 lipca r. b.

4-letni chłopiec zamiera związek małżeński

Ateny, 22 czerwca. Konsyljum lekarskie miasta Trape-suntu uznało czteroletniego chłopca nazwiskiem Mehmed za zdolnego do zawarcia związku małżeńskiego. 4-letni Mehmed posiada dużą brode i wąsy i jest bardzo rozkochany. Na wniosek rodziny, chłopiec uzyskał od władz sądowych pozwolenie na zawarcie małżeństwa.

40 osób zatrutych lodami

Berlin, 22 czerwca. Na przedmieściach Hamburga zachorowało ciężko 40 osób skutkiem zatrucia lodami, które były kupione u jednego sprzedawcy ulicznego. Większość zatrutych stanowią robotnicy miejscowych fabryk

KSIEGARNIA
"CZYT"

Kto zarabia na prohibicji

Dobrobyt Kanady.—Przybysze „suchej” Ameryki.—Co piją amerykanie.—Jak i co pić należy.—Pobłażliwa policja.

Dobrobyt Stanów Zjednoczonych — mówi Ford — ma swe źródło w prohibicji. Dosłownie to samo mówią sfery gospodarcze w Kanadzie: „Dobrobyt Kanady płynie z prohibicji... w Stanach Zjednoczonych”.

Zdanie to jednak należy uważać za przesadzone. Niezwykły rozkwit ekonomiczny Kanady bowiem zawdzięcza kraj ten w znacznym stopniu kontroli, jaką wykonywa państwo nad spożyciem napojów gorących. Tylko dwa stany w Kanadzie były zupełnie „suche”, i te operują deficytem budżetowym, podczas gdy wszystkie inne uzyskały znaczne nadwyżki budżetowe, obracane z największym pożytkiem na budowę szkół, szpitali i innych zakładów użyteczności publicznej.

Ogółem kontrola nad spożyciem alkoholu dała czysty dochód w wysokości 25 milionów dolarów. Komisje kontrolne, które rozpoczęły swą pracę przy pomocy pieniędzy pożyczonych, posiadają obecnie rezerwy 4,5 miliona dolarów. *Przebiegiem połowa dochodów każdego stanu pochodzi z kontroli nad spożyciem alkoholu.*

Nie można jednak zaprzeczyć, że źródłem równie obfitem, choć trudniejszym do ujęcia cyfrowo, jest wieczne pragnienie przybyszących z „suchej” Ameryki turystów. To też Kanada stała się od czasu zaprowadzenia prohibicji w Stanach Zjednoczonych krajem wybitnie turystycznym, a przybysze z za kordonu granicznego wydadzą tu w roku bieżącym według przybliżonych obliczeń, opartych na dotychczasowych doświadczeniach, do ¼ milarda.

W roku 1928, przebyło granicę 2,250 tysięcy samochodów z 9,000,000 pasażerów ze Stanów Zjednoczonych, a w Ontario w tym samym roku liczba turystów przewyższała czterokrotnie liczbę sta-

łych mieszkańców. Wogóle przybyło do Kanady ze Stanów Zjednoczonych w jednym tylko roku 1928 — 16 milionów. Dochody Kanady, wzrosły w związku z rozwojem przemysłu turystycznego o 38 milionów dolarów. Rzecz prosta, że nie wszyscy przybyszący wyłącznie dla piwa, wszyscy jednak bezwzględnie korzystają ze sposobności aby ugasić pragnienie.

Prawdziwym rajem dla miłośników trunków jest Montreal, gdzie można dostać wszystkie napoje gorące, prócz cocktailu, który jest surowo zakazany. Przytem trunki wszelkiego gatunku są tu bajecznie tanie, i za butelkę Sauterne, którą szmuglerzy nowojorscy sprzedają po 7 i pół dolara, płaci się tu tylko półtora dolara. W Quebec po niektórych restauracjach podają gościom, wraz z listą napojów drukowane przepisy, jak i co i kiedy należy pić, jak przechowywać wino, jaką powinno ono mieć temperaturę i t. p. Amerykanie piją przeważnie szampana, który w Kanadzie jest niezbyt wy-

borowy, zato inne gatunki można otrzymać pierwszorzędnej jakości. Miłośnicy piwa piją po barach, gdzie jednak zakazane jest picie na stojąco. Koniecznie trzeba zająć miejsce przy stoliku. Niedopuszczalne są też do tych uczt kobiety, które chyba tylko w domu mogą zaznać rozkoszy alkoholu.

Największą przyjemnością obywatela Stanów Zjednoczonych po przybyciu do Kanady, jest gruntowne „wstawienie się” wiadomo bowiem, że zakazany owoc zawsze najlepiej smakuje. Alkohol oczywiście wpływa bardzo wydatnie na humory tych przybyszów, charakterystyczne jest jednak, że policja rzadko tylko notuje ekscesy i dokonywa aresztowań.

Wynika to częścią stąd, że Amerykanin niechętnie chodzi po ulicach w stanie podchmielnym, częścią zaś z szczególnej pobłażliwości policji kanadyjskiej, która interwenjuje tylko wówczas, gdy pijak grozi czystemu bezpieczeństwu albo wogóle staje się dla otoczenia nieprzyjemnym.

1.500 kobiet pracuje w Japonii na polu medycyny

Najbardziej rzucającym się w oczy objawem postępu japońskiego jest zmiana, jaka nastąpiła w wychowaniu japońskiej kobiety.

Do niedawna jeszcze niewolnica domu i męża wyemancypowała się ona zupełnie, stała się niezależną i garnie się do pracy zawodowej. Nie stało się to zresztą bez długiej walki, której początków szukać należy już w połowie ubiegłego stulecia, wówczas, gdy w Europie zaczynał się dopiero budzić ruch feministyczny.

Już w r. 1868 młoda Japonka, Ginko Ongino, starała się o przyjęcie na studia w cesarskiej szkole medycznej w Tokio. Podanie jej wówczas zostało odrzucone, ale dzielna bojowniczką idei wyzwolenia kobiet, przerażona barbarzyńskimi metodami, jakie stosowano do kobiet na oddziałach ginekologicznych ówczesnych szpitali japońskich, zaczęła się uczyć prywatnie, na własną rękę i zdołała przyswoić sobie tak gruntowne wiadomości z zakresu medycyny, że gdy w r. 1884 otworzyły się przed nią wrota wyższej uczelni, już po jednym roku studiów mogła złożyć egzamin państwowy jako lekarka. W owym czasie istniał w Tokio jeszcze drugi instytut medyczny, dostępny zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet, a założony w r. 1875 przez Tai Ho segawę, pierwszą kobietę, która ukończyła studia medyczne w Europie. W szkole tej kształciło się wiele kobiet, które jednak ze strony swych kolegów znosiły musiały przeróżne, bardzo przykre szykany.

Dziś pracuje w Japonii 1500 kobiet jako lekarze, pozatem cały ich szereg ośledziło się w Korei, Chinach, na Formozie, w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach.

Dr. Yoszioka przy pomocy lekarzy mężczyzn wybudowała już trzy lecznice, czwartą założyły uczennice, co chlubnie świadczy o zmyśle społecznym japońki. Lecznice, które rozporządzają kilkoma setkami łóżek, służą zarówno celom naukowym, jak leczeniu chorych ze wszystkich warstw społecznych. Pozatem istnieje w Tokio dom mieszkalny dla 100 medyczek, biblioteka oraz pracownia chemiczno-biologiczna.

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY”

TEATR SWIETLNY

CASINO

Dziś powtórzenie premjery!
Wzruszający dramat p. 1.

W OBRONIE KOBIETY

w roli głównej, pełen poświęcenia
i wielkiego bohaterstwa

JACKIE COOGAN

Orkiestra pod dyr. L. Kantor

Początek o g. 3-ej po poł.

Wyrodna matka zamknęła swoją nieposzytą córkę w oborze i trzymała ją tam przez 10 lat

Straszną zbrodnię popełnioną przez wyrodną matkę na własnej córce, wykryła obecnie żandarmerja w wiosce francuskiej Tennie, koło miasta Le Mans.

We wsi tej żyła właścicielka folwarczku, wdowa Langevin, licząca 66 lat, która po śmierci męża zarządzała całym jego majątkiem. Wdowa miała córkę, Marię Luizę, która postradała zmysły wskutek tego, że matka nie pozwoliła jej wyjść zamaż za człowieka, którego kochała.

Maria Luiza przebywała przez rok w zakładzie dla obłąkanych, ale matka, której utrzymanie córki w zakładzie wydawało się za drogie bojąc się przytem, aby administracja zakładu nie zażądała dla córki części majątku, należącego jej jako schedy po ojcu, zabrała ją z zakładu do swojego domu.

Wyrodna matka postanowiła usunąć swoją córkę ze świata i w tym celu kazała zbudować mały budynek koło swojego folwarku, coś w rodzaju obory dla świń z malutkim okienkiem i tw. „judaszem” starannie okratowanym.

W oborze tej zamknęła swoją córkę, dając jej bardzo mało jeść. Za łóżko służyła dziewczynie podścielka ze słomy.

W tem strasznym więzieniu spędziła nieszczęśliwa dziewczyna dziesięć lat!

W końcu odkręto okropną zbrodnię, popełnioną przez matkę i wydobyto dziewczynę z obory.

Była ona zupełnie naga i nie mogła utrzymać się prosto, ponieważ wskutek ciągłego siedzenia po turecku nogi jej straciły zupełnie siły. Przewieziono ją do szpitala.

Ohydą matkę aresztowano. Nie okazała ona żadnego żalu ani współczucia dla swojej ofiary, a kiedy odstawiono ją do więzienia, prosiła swoich sąsiadów, aby zafili się jej osłem, krowami, a szczególnie ulubioną swinia. O córce nie wspomniała ani słowem!

Tajemnica egipskiej niewolnicy

Grób, o którym nie zapomniano.—Niewolnica u dworu austriackiego.—Krewna króla Fauda.—Krótka kwitną róża miłości.—Bronzowa maska.

W Łużycach leży miasteczko Muskau ze starożytnym zamkiem wchodzącym w skład olbrzymich dóbr rycerskich hrabiów Arnim - Muskau. Miasteczko i zamek nieznane są szerszym kołom, gdyż piękny ten zakątek, odległy o cztery godziny drogi koleją od stolicy państwa, daleki od wszelkich uczęszczanych szlaków turystycznych, ukryty jest niejako przed oczyma niepowolanych. Do tego zamku właśnie wybiera się egipski król Fuad w czasie swej podróży po Niemczech. Jeszcze bawiąc w Egipcie drogą dyplomatyczną prosił hr. Arnim - Muskau o pozwolenie odwiedzić jego posiadłości, co od razu wywołało niezliczone komentarze i domysły, nie umiano sobie bowiem wytłumaczyć tego kaprysu wschodniego władcy.

Niektórzy dopatrują się związku między zamierzoną wizytą króla Fauda, a pewnym grobem, znajdującym się na cmentarzu w Muskau. Wśród starych grobów, o pochylonych krzyżach, noszących dawno zapomniane nazwiska i daty z przed wieków, ten jest jakby świeży. Nagrobek jego, składający się z prostego bloku granitowego, po którym pełnie waży, nosi na sobie zwyczajną czarną tablicę, z wrytym na niej napisem „Machuba”. U stóp bloku wykwita żywy bukiet kwiatów, jakby dopiero co złożony ręką kochanka.

Kochankiem „Machuby” był książę Hermann Pueckler - Muskau, który zmarł na zamku swym koło Kotbuza w r. 1871 w wieku 86 lat, a który dobrze znany jest literaturze niemieckiej pod pseudonimem Semilasso, jako autor „Listów człowieka umarłego”, oryginał i podręcznik zamilowany, o którym wspomina zarówno Goethe jak Heine.

Ten to magnat, z podróży swej do Egiptu w r. 1840 przywiózł do ojczyzny dziewczynę, nabytą na jednym z targów jako niewolnicę.

Była to dziewczyna, o doskonałej piękności, pochodząca podobno z abisyńskiej rodziny panującej, przywiązana do swego „pana” uczuciem, do jakiego zdolne są tylko kobiety pierwotne. Pięknowała go z poświęceniem, gdy na statku na Dunaju zapadł na cholere. Porozumiał się z nią swoistym językiem, a po tem jako księżniczka krwi wprowadził ją na dwór austriacki, kpiąc sobie ze zgorzzonego zdziwienia arystokracji tamtejszej.

Dziewczyna ta umarła w cztery tygodnie po przybyciu do Muskau na suchoty, a hrabia do końca swego długiego życia nie mógł przeboleć jej śmierci. Obecnie mówią, że Machuba nie była ani nieznaną niewolnicą, ani nie pochodziła od panującej rodziny abisyńskiej, lecz należała do tego samego rodu, którego

członkiem jest król Fuad. Podczas jednej z tak częstych wówczas wojen między szczepami została wzięta do niewoli i sprzedana, a obecnie król Fuad pragnie oddać cześć jej pamięci.

Pięknie to z jego strony i brzmi bardzo romantycznie, tylko że niezupełnie odpowiada prawdzie. Król egipski nie ma nic wspólnego z małą Machubą. Prostu przeczytał książkę księcia Hermmana, który niegdyś był w stosunkach przyjaźni z jego przodkiem, księciem Mehmedem Ali i chciał na własne oczy ujrzeć słynny park w Muskau oraz zamek, będący niegdyś siedzibą autora „Listów człowieka umarłego”.

Podróż i wizyta w każdym razie mu się opłaci, gdyż obecny właściciel zamku zgromadził w nim wiele bezcennych wprost dzieł sztuki i zabytków starożytności, dywanów, starożytnej chińskiej porcelany i t. p., tak że egzotyczny gość będzie miał dość powodu do podziwu i zachwyty. Wśród tych osobliwości honorowe miejsce zajmują maska bronzowa przedstawiająca drobna twarzyczkę, pełną dziecięcego wdzięku, dumy, ale zarzem jakby trwogi przed czemś nieznanym a strasznym.

Biedna malutka księżniczka południa! Tak bardzo kochała, a tak krótko cieszyła się miłością w zimnym, okrutnym kraju, do którego ją wywieziono.



— Pranie to jest przykra rzecz... szczególnie, gdy się ma tylko jedną koszulę...



— Ostrożnie!... Nie wjeżdż pan na to drzewo!...
— Co?!?... Ja myślałem, że pan kieruje autem!...

Poławny samosąd Wieśniacy z Bab zaatakowali na śmierć mieszkańca Ozorów

Nienawiści między dwiema wsiami Baby i Ozory w powiecie kolskim pod Łodzią datują się od niepamiętnych czasów. Opowiadają, że za czasów powstania 63 r. we wsi Ozory ukryli się polscy partyzanci a sąsiednia wieś — Baby do niosła o tem moskalam, którzy powstańców osaczyli i wybili w pień, podpalając następnie gościnną dla nich wioskę. Tak mówi gadka gminna. Mniejsza zresztą o przyczyny, bo nikt już się na nie nie powołuje. Dość, że żaden z mieszkańców Ozorów nie odważyłby się stanąć nogą w Babach i odwrotnie. Już ta-

ka w tym względzie była tradycja zwłaza wśród młodzieży, że każdy z członków obozu przeciwnego, przyłapany przez przedstawicieli wrogiej wioski musiał później wracać na czworakach, gestem znacząc ślad swej drogi serdeczną krwią.

Był jednak w Ozorach pewien chwyt nazwiskiem Popławski, który wypiszący ponad miarę, założył się z kolegami, że tak jak stoi pojedzie do Bab i tam wybije zęby. Komu? Mniejsza o to, fakt, że wybije.

Popławski wsiadł więc na konia i pojechał. Akurat w Babach odbywała się zabawa taneczna z okazji zaręczyn córki sołtysa. Popławski zjechał jak gdyby nigdy nic na główną ulicę wioski i, przydybawszy pewnego mizernego chłopię przystąpił do wybijania zębów. Tymczasem koł spłoszony krzykiem, wyrwał się i uciekł. Popławski pozostał we wrogiej wsi, zdany na łaskę swych nóg. Uciekał wprawdzie, ile sił, ale młodzież miejscowa zaalarmowana krzykiem po uszkodzonym dopadła bez trudu Popławskiego i poczęła go okładać kłonicami.

Nieszczęśliwy człowiek został ciężko ranny. Przewieziono go do szpitala w którym po kilku dniach wyzionął ducha. Okropny samosąd zakończył się sprawą w łódzkim sądzie okręgowym, który skazał pięciu głównych sprawców zbrodni trzech braci Stachowskich oraz Józefa Mazurka i Jana Dynię po 4 lata ciężkiego więzienia.

Sąd apelacyjny w Warszawie zmniejszył im karę do dwóch lat, mając na względzie nieobliczalną psychikę tłumu.

Kto chce zostać lekarzem musi na to poświęcić 15-20 najbardziej twórczych lat życia Kilka uwag ku rozwadze młodzieży łódzkiej

Łódź, 22 czerwca.

W obecnej porze roku znów — jak zwykle — setki młodych łódzian i łódzianek, którzy świeżo opuścili ławę szkolną, stoją wobec niełatwego zagadnienia — wyboru zawodu.

Przy tej okazji daje się u nas zaobserwować ciekawy objaw, którego istnienie potwierdza zresztą wielu łódzkich prawników, i adwokatów, lekarzy itd. Objaw ten polega na tem, że już od szeregu lat w epoce powojennej, nieomal co drugi — trzeci abiturjent łódzki obiera sobie karierę adwokacką lub lekarską. Większość natomiast stroni od zawodu t. zw. praktycznego, nie wymagającego studiów akademickich.

Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć w tem miejscu szereg aktualnych uwag na ten temat pochodzących od osoby, orientującej się dobrze w tej dziedzinie społecznej. Uwagi te zresztą — mówią same za siebie.

„Ktoś, kto zechce zostać n. p. adwokatem, musi: — ukończyć gimnazjum (8 lat), ukończyć uniwersytet (4—5 lat), odbyć aplikaturę sądową (3 lata), aplikaturę adwokacką (2 lata), okres oczekiwania na egzaminy, na nominację sądową, adwokacką itp. (2—3 lata).

Razem lat plus - minus 20, słownie dwadzieścia.

Dwadzieścia lat nauki, a później co najmniej pięć lat praktyki bez praktyki, polowanie na klientów, wyrabianie sobie „marki”, nazwiska i dochodu, wyścigającego na życie.

Człowiek, który chce zostać adwokatem musi być zatem przygotowany, iż nie wcześniej niż w 35-ym roku życia będzie jednostką, że tak powiem ustabilizowaną usamodzielnioną.

Dopiero w 35-tym roku życia. Jest to oczywistym nonsensem społecznym.

Licząc ostrożnie, człowiek, pragnący zostać adwokatem traci 15 lat, najlepszym, najbardziej twórczym lat od 20 do 35-go roku życia na przygotowywanie się do wykonywania swej funkcji społecznej.

Przez te piętnaście lat, będąc młodym, silnym i zdolnym do najintensywniejszej pracy — pozostaje na utrzymaniu społeczeństwa.

Jest to oczywistym, rażącym nonsensem.

Wzburzenie nafty

Łódź, 22 czerwca.

Wczoraj wieczorem 29-letnia Marja Krychowa, żona pracownika gazowni miejskiej, zamieszkała przy ulicy Cmentarnej 10, rozpalając naftą ogień w piecu kuchennym spowodowała wybuch.

Młoda kobieta została straszliwie po parzona. Wezwano do niej pogotowie, które udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Przejechanie

W dniu wczorajszym przy ulicy Głównej i Kilińskiego 18-letnia Lidia Tołczykówna, córka rzeźnika, zamieszkała przy ulicy Suwalskiej 5, wyskakując z tramwaju linii Nr. 4, dostała się pod koła wagonu.

Dziewczyna doznała ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwano do niej pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przemieściło ją do domu.

A przecież nigdzie chyba w takim stopniu jak u nas nie może sobie społeczeństwo pozwolić na takie marnotrawstwo energii i środków materialnych — właśnie w naszych warunkach należy być praktycznym i praktycznie myśleć.

Nietylko nasi maturzyści, ale również rodzice winni to wszystko wziąć należycie pod uwagę...

O karierze akademickiej można myśleć jedynie wtedy, gdy fundamentem jej jest nietylko zapał i chęć, ale — wystarczające środki materialne, niedopuszczające możliwości „utknięcia” w połowie obranej drogi.

Przecież nietylko lekarze i adwokaci są nam potrzebni, ale — w jednakowym stopniu — wykształceni, inteligentni kupcy i przedstawiciele innych — „praktycznych” zawodów..

Rem.

Trzy ciosy w serce zadął kochankowi swej narzeczonej

Łódź, 22 czerwca.

Dopiero wczoraj donieśliśmy o trzech morderstwach w okolicach Łodzi, a dziś z kolei notujemy czwartą podobną zbrodnię.

Władysław Urbaniak, mieszkaniec wsi Blizmów pow. kaliskiego niedawno zaręczył się z córką jednego z miejscowych gospodarzy.

Niezwykle urodziwa dziewczyna miała przed nim wielu adoratorów. Urbaniak wiedział doskonale, że ubiegali się o jej względy rozmaici młodzieńcy z okolicznych wiosek, wiedział również, iż jeden z nich Stanisław Tarnowski, zdobył nawet bardzo gorącą sympatię dziewczyny.

Był jednak przekonany, że obecnie jego naręczona zapomni o swych dawnych miłośnikach i będzie mu wierna.

Przyrzekła mu zresztą, że nigdy bez niego nie wyjdzie z domu i w czasie jego nieobecności nie przyjmie żadnych gości.

W dniu wczorajszym Urbaniak zaszedł wieczorem do knajpy. Został on tam Stanisława Tarnowskiego, który był kompletnie pijany i śpiewał na cały głos jakąś swawolną piosenkę.

Ujrawszy Urbaniaka, Tarnowski przywołał go do stolika i oświadczył mu z drwiącym uśmiechem.

— Twoja naręczona, to morowa dziewczyna. Takiej kochanki nigdy jeszcze nie miałem. Myślisz, że teraz do niej nie przychodzę? Jestem u niej prawie co-

dzienne około piętej, kiedy ty idziesz do roboty.

— Kłamiesz! — krzyknął Urbaniak, z trudem hamując wściekłość.

— Nie kłamie, prawdę mówię... Spytaj zresztą ich parobka... Twoja naręczona z nim też się „bawi”.

Urbaniak stracił panowanie nad sobą. Wydobyl z kieszeni nóż i zadął Tarnowskiemu trzy głębokie ciosy w okolicę serca.

Ciężko rannego Tarnowskiego przewieziono do szpitala w Kaliszu, gdzie walczy ze śmiercią.

Urbaniak sam udał się na posterunek policyjny i powiadomił władze o swym czynie. Został on osadzony w więzieniu.

Trzech amantów i jedna, wesolotka dziewczyna

Łódź, 22 czerwca.

Trzej dorodni kawalerowie: Henryk Stodolski, Marjan Włodek i Konrad Winiarkiewicz otrzymali pachnące różowe liściki o jednakowej treści:

„Kochany chłopczyku! — pisała jakaś tajemnicza Roma. — Chciałabym spędzić z tobą chociaż jeden wieczór. Jestem młoda, przystojna i pełna temperamentu. Czekam o 9 wieczorem przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza”.

Trzej przyjaciele zwierzyli się sobie z niezwykłych zaproszeń. Gdy stwierdzili, iż wszyscy zostali obdarzeni jedną kowem, pachnącymi liścikami doszli do wniosku, że ktoś im zrobił kawał.

— A jednak trzeba pójść na randkę — rzekł jeden z nich — Zobaczymy co z tego wyniknie.

Wniosek ten został przyjęty bez dyskusji. O oznaczonej porze odbyło się niezwykle spotkanie. Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza trzech przyja-

ciół zaczepiła jakaś niewiasta, szczerze otulona w chustkę.

— Jesteście punktualni — rzekła. — Wiedziałam, że przyjdziecie w zgodzie. Kocham was wszystkich jednakowo, więc nie powinniście być zazdrośni.

— Chodźmy do knajpy, zawołał jeden z przyjaciół, szczerze ubawiony jej przemową.

— Jestem jak ćma, nie znoszę światła — odparła mu. — Możemy pojechać gdzieś na przedmieście, tam jest ciemno i przyjemnie.

— Dorożka krzyknął jeden z młodzieńców.

Po chwili mknęli już na Bałuty. Jadąc dorożka, Stodolski nagle zauważył, że kobieta wyciągnęła Włodekowi z kieszeni portfel. Wszczął więc alarm.

Panna Roma wyskoczyła z dorożki i puściła się biegiem przez ulicę. Trzej kawalerowie rzucili się w pogoń i szybko ujęli złodziejkę. Dziewczyna błagała ich by nie wzywali policji.

Młodzieńcy sprowadzili ją jednak do komisariatu. Okazało się tam, że nieznaną była niejaka Romana Włodzimierska, karana już więzieniem za kradzież, a która przez pewien czas ostatnio przebywała w zakładzie dla umysłowo chorych.

Bójka

W dniu wczorajszym w Mieszkach pod Łodzią został dotkliwie poturbowany przez jakiegoś nieznanego napastnika 20-letni Kazimierz Jenochowicz, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 63. Ranny udał się sam na stację łódzkiego pogotowia miejskiego, gdzie mu udzielono pomocy lekarskiej.

Dr. med.
J. POLAK
Choroby alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
Tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w.

4 u'ubione gwiazdy w podwójnym programie
NORMA SHEARER, LEN CODY, CARMEL MYERS, VERA VERONINA
I. Poteżny dramat p. t. **„WIR ŻYCIA”**
II. Znakomita komedia erotyczno-salonowa p. t. **„Naręczona z urojenia”**
Następny program w **„Grand Kintie”**



Brawo!.. Zona wyjechała!..

Dzień wczorajszy (piątek, 21 czerwca) stało się dla mnie pamiętny, podobnie jak dzień wybuchu wojny, dzień ślubu i moich urodzin. Zona moja wyjechała w dniu wczorajszym na wieś.

Już od stycznia słyszałem w domu tylko o przygotowaniach do tego wyjazdu. Najpierw mówiło się o wyborze letniska:

— A pamiętaj, żeby było w lesie i przy rzece i żeby zaraz pod ręką były góry i żeby sad był, i owoce, i dużo słońca, i cień, i żeby sucho było, i żeby był spokój, i dużo letników...

Żeby dogodzić żonie trzeba byłoby wynająć nie jedno letnisko, lecz na każdy warunek inne: jedno w lesie, drugie przy rzece, trzecie w górach i t. d. Pojechałem na Wiśniową Górę i wynajęłem.

W połowie lutego spadła na mnie nowa kłeska:

— A w czymże ja to wszystko zapakuje?... Przecież muszę mieć jakąś walizkę, jakiś kuferki?...

Powładam do żony:

— Zdaje się, że ciocia Genowefa ma próżne walizki!..

Bodajbym pekił w chwili, gdy zdanie to układało się w mej głowie!..

Zona rzuciła się na mnie z całym zasobem przekleństw i wyzwisk:

— Będiesz mnie do ciotek posyłać, niedzaru bez krzyży honoru?!... Do mnie ktoś przychodzi pożyczyc, okrutniku?!... O, Boże!.. Dlaczego nie rzuciłam się pod tramwaj w dzień mego przekleśtego ślubu!?

Dałem spokój z wypożyczaniem. Kupiłem 5 walizek i trzy kuferki.

Na początku marca wynikła sprawa odzieży letniej.

— Co będę nosiła latem?... Przecież nie mogę chodzić nago w tych plecach nowych sukienkach?...

W maju trzeba było zacząć pakować walizki i kuferki. Wzięłam urlop i zacząłem pakować. Pracowałem jak dżiki osioł od ósmej zrana do 9-jej wieczorem z półgodzienną przerwą obiadową.

Wreszcie wczoraj bagaż już był gotów. Odebrałem, lecz w tej chwili przypomniałem sobie, że mój urlop już się skończył, więc pobiegłem do pracy.

Ale pozbyłem się żony na dwa miesiące! Wyjechała!.. Zabrała bagaż, dowód osobisty — wszystko (ja pakowałem!)

Już miałem od niej dzisiaj list.

Zona pisze do mnie:

— Gnaty ci połamie, gdy przyjadę, hyciu tre dowaty!.. Tak się pakuje?... A klucz od letniego mieszkania gdzie się podział?... Musiałam spać pod gołym niebem i tymczasem w nocy rozkradli mi wszystko... Przysłij pieniądze... Już ja się z tobą obliczę!..

Ku-ku.

Hallo! Tu radio!..

SOBOTA, 22 CZERWCA.

Warszawa, 1,395 m. — 11,56 Sygnał czasu i komunikaty; 12,10 Koncert z płyt gramofonowych 12,50 13,00 i 14,50 Komunikaty; 15,50 „Kacik artystyczny Ligi S. G.” — występ p. H. Ordonówny, art. teatru „Qui pro quo”; 16,00 Koncert z płyt gramofonowych; 17,55 Program dla dzieci; 18,45 Komunikaty; 18,55 Rozmaitości; 19,15 „Radjoprogram i komunikaty”; 19,56 Sygnał czasu; 20,30 Transmisja z doliny szwajcarskiej, Wyk. orkiestry Filharmonii warszawskiej, z udziałem solistów. Dyriguje Zdzisław Górzynski; 22,00 22,25 i 22,40 Komunikaty; 23, Transmisja koncertu.

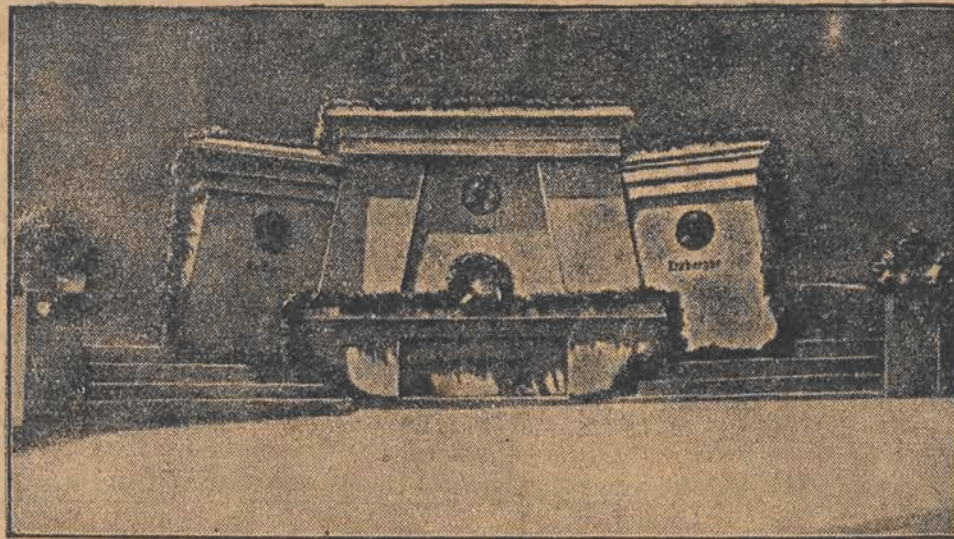
Struttgart, 374,1 m. — 18,30 Transmisja z teatru narodowego w Mannheimie, Wagner — „Spiewacy norymberscy”, uwertura (dyr. Actur Ledantzyk); Prolog; Fritz von Unruh; 20,00 Koncert kameralny zespołu kameralnego stuttgartskiej orkiestry filharmonicznej, Boccherini — Kwartet smyczkowy g-moll, Smetana — Trio fortepianowe g-moll; 21,00 Wesoły wieczór muzyczny. Następnie do 0,30 Muzyka taneczna.

Brno, 432,3 m. — 19,25 Transmisja z teatru Narodowego, „Dolly” — operetka w 3-ach aktach Hugona Hirscha; 22,25 Muzyka taneczna.

Berlin, 475,4 m. — 20,00 Transmisja z opery państwowej na Unter den Linden: „Tytus” opera w 2 aktach Mozarta. Następnie do 0,30 Muzyka taneczna.

Davenport, 428,3 m. — 19,30 Recital fortepianowy Margaret Ablethorpe, Chopin — Liszt... Pieśni polskie (Transm. z Birminghamu); 22,00 Koncert orkiestry symfonicznej, Transmisja z Birminghamu, Wyk. orkiestra radjostacji w największym komplecie Sheridan Russell (wioloncz.), Elanger — Uwertura, „Preludium romantyczne”; Dworzak — Concerto op. 104 Halvorsen — Suita „Vasantassera” — po przerwie D’Elanger — Balada, Bennett Symfonia g-soll, op. 43.

Trójny pomnik



W mieście Wejda (w Turyni) odsłonięto w trzech dniach potrójny pomnik trzech niemieckich mężów stanu: Eberta—Ratenau’a—Erzbergera.

Sparalizowane centrum Łodzi

Ul. Piotrkowska znowu rozkopana

Łódź, 22 czerwca.

O tem, że gorąco, nie trzeba chyba nikomu dwa razy powtarzać, albowiem każdy po sobie czuje.

Dzień wczorajszy rozpoczął oficjalny okres lata i trzeba przyznać, że pierwsza wizyta pory letniej wszystkim bez wyjątku mocno dała się we znaki.

Dusznym było i parno, a to jest szczególnie dla Łodzi kłeską najokropniejszą. W takie dni bowiem na jezdniach łódzkich podnoszą się tumany gryzącego kurzu, który zasypuje twarz, wdiera się do uszu, nosa i ust, a stamtąd ma wolną drogę do płuc.

Nie pomagają trzykrotnie w ciągu dnia polewania ulic. Tam gdzie są kostki, kurz przedźwiejsiada na wilgotnej powierzchni ziemi, lecz nasze kocie łby

tyły mają różnych wgłębień i zakamarków, że żadna struga wody nie wypędy z nich kurzu.

W dodatku remonty domów i rozkopane ulice...

Dopóki dzieje się to wszystko na bocznych ulicach mniejsza z tem...

Plaga rozkopywania dotknęła jednak w tym roku szczególnie ulicę Piotrkowską.

Samo centrum Łodzi zostało sparalizowane. Trudno przejść porostu obok tych grud stęchłej ziemi i obok rozkopów, zięjących straszliwymi wyziewami. Biedna jest ta nasza Łódź, i jej mieszkańcy, niemający ani chwili odpoczynku...

Biedna Łódź...
Wszyscy ją kopia... (—)

Zaproszenia na samobójstwo

Makabryczny pomysł aktora paryskiego

Pisma paryskie publikują niezmiernie oryginalny pomysł, na który wpadł młody aktor paryski Mialsu, aby otrzymać jakiegokolwiek engagement. Od dłuższego już bowiem czasu był bez pracy i popadł w tak straszną nędzę, że jedynym z niej wyjściem była śmierć samobójcza.

I oto Mialsu rozesłał zawiadomienie do wybitniejszych aktorów tudzież dyrektorów teatrów i reżyserów a także do wielu wybitnych osobistości z prasy i literatury, że w oznaczonym w zawiadomieniu dniu powiesi się na jednym z mostów Paryża. Oprócz tego, tej samej treści anons umieścił on w kilku poczytnych dziennikach.

Wiadomość ta, wywołała zrozumiałą sensację i w danym dniu i godzinie na oznaczonym przez Mialsu miejscu zebrały się tłumy ludzi. Niezadługo stawił się tam również i Mialsu.

Stanawszy na barjerze mostu przysięgł samobójca zwrócić się do swego licznego audytorjum z przemową, z której wynikało, że on Mialsu mimo niezaprzeczonego talentu i znakomitych warunków scenicznych musi umierać z nędzą, podczas gdy całe masy protegowanych mienot i nieużytków depcą deski sceniczne i udają aktorów.

Po zakończeniu tego „ostatniego słowa” aktor ją czynić przygotowania do własnego powieszenia się. A więc przywiązał wyciągnięty z kieszeni mocny sznurek od cukru do balustrady mostu, zrobił zgrabną pętlę, którą założył sobie pięknym ruchem na szyję i już gotował się do ostatniego skoku w nicość, gdzie

znajdzie się dość miejsca dla wszystkich aktorów życiowej komedji.

Ale w decydującym momencie na ramię jego spadła mocna dłoń policjanta i wyprowadziła go z vestibulu śmierci.

Makabryczny ten pomysł zyskał niedoszłemu samobójcy około stu engagementów, z których przyjął jedno, a mia nowicze stanowisko konferenciera w teatrze z bardziej znanych kabaretów literackich.

Henryk Ford wysyła armję tanich taksówek na zdobycie Nowego Yorku

W Nowym Jorku obecnie przygotowuje się wojna konkurencyjna pomiędzy przedsiębiorstwami automobilowodorozkarskimi, o obniżenie, względnie utrzymanie dotychczasowej taryfy.

Obecnie taksówka w Nowym Jorku kosztuje 15 centów za pierwsze ćwierć mili angielskiej czyli ok. 400 metrów, a po 5 centów za każde następne ćwierć mili, co przedstawia cenę 30 centów, albo 2 złote 70 gr. za milę angielską, czyli przeszło 1600 metrów.

Owóz zjawilo się towarzystwo nowe, które chce wypuścić taksówkę z ceną 15 centów za milę. Na tę wiadomość w świecie dorozkarskim zawrzało, gdy na-



Gigantyczna opera na wystawie w Barcelonie

Na wystawie iber - amerykańskiej w Barcelonie czynione są obecnie ograżkowie przygotowania do wielkich widowisk operowych pod gołym niebem.

Na pierwszym przedstawieniu wystawiona będzie „Aida”. Zaangażowano najgłośniejsze siły, stadion, w którym widowiska będą się odbywać, mieści 30.000 widzów.

Orkiestra złożona jest z 200 osób, chóry — aż z 500...

Pomnik Nestroy'a

Słany autor i aktor upieczony został w Wiedniu

W Wiedniu, na placu przed jednym z reprezentacyjnych teatrów naddunajskiej stolicy, Carl - Theater, odsłonięto w tych dniach piękny pomnik słynnego Nestroy'a, znakomitego aktora charakterystycznego oraz klasycznego autora całego szeregu świetnych sztuk ludowych, zmarłego przed kilkudziesięciu laty.

Pom. inn. znana jest dobrze również u nas sztuka jego „Trójka hultajska”. W teatrach łódzkich ukazywała się ona już niezliczoną ilość razy.

Szekspir nie ma powodzenia w... Anglii

Jedno z angielskich czasopism teatralnych ogłasza ciekawą statystykę, dotyczącą ilości przedstawień dzieł Szekspira w całej Europie w ubiegłym roku.

Wynika z niej, że najmniejszym powodzeniem cieszył się genialny angielski dramaturg w... samej Anglii, największym zaś w krajach, w których mówią po niemiecku.

Podczas gdy w teatrach Wielkiej Brytanji grano Szekspira tylko w 22 teatrach, osiągając niespełna 200 przedstawień, na 149 scenach austriackich, niemieckich i szwajcarskich (niemiecka Szwajcaria) grany był Szekspir 1,888 razy.

Charakterystyczne jest przytem, że najmniejszą ilość przedstawień wszędzie osiąga „Hamlet”, zaś największym powodzeniem cieszą się komedje „Sen nocy letniej”, „Poskromienie złośnicy” i inne.

„EXPRESS WIECZORNY” Z D. 22 CZERWCA 1929 R.

Wielka Loteria Na Zakup Okrętu Handlowego Kupon rezerwowy

(ważny zamiast każdego brakującego kuponu).

Karnecik teatralny

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj w dalszym ciągu operetka w 3-ach aktach „Manewry jesienne”. „Manewry jesienne” grane będą jeszcze tylko kilka wieczorów. Początek przedstawień o 8.30 wiecz. Kasa czynna od 10 rano do 9 wiecz. bez przerwy.

Bezinteresowny pan młody mimo zaklęć narzeczonej nie chciał... drugiego posagu

Jeden z dzienników węgierskich opowiada następującą zabawną historję małżeńską.

Wychodziła zamaż córka bogatego kupca. Na godzinę przed ślubem wzięła narzeczonego pod ramię i zaprowadziła do osobnego pokoju, aby pogadać z nim poufnie.

— Chcę ci się zwierzyć z pewnej bardzo poważnej sprawy — mówiła z troską miną. Nie chciałabym abyś się zawiódł, ale mój ojciec jest bliski bankructwa. Posłuchaj, że grozi mu sekwestr sądowy. Musisz natychmiast pójść do niego i zażądać, aby ci posag wypłacił na rękę.

Naręczony z miłością pogłaskał rękę swojej ukochanej i odrzekł patrząc z uśmiechem w jej oczy:

— Ty sobie ze mnie żartujesz.
— Nie robię nigdy kiepskich żartów — odparła panna młoda.
— Ty chcesz wystawić na próbę moją miłość — ciągnął dalej pan młody —

chcesz wiedzieć, czy cię nie kocham tylko dla pieniędzy.

Naręczona spojrzała na niego z wyrzutem.

— Jak możesz w ten sposób tłumaczyć sobie moje słowa?

— Niel Moja droga — zakończył rozmowę stanowczo pan młody — ja tego zrobić nie mogę. Na każdy sposób w duszy twojej pozostały osad i jużbyś nigdy nie wierzyła mojej bezinteresowności...

Panią z zachwytem ucałowała narzeczonego, a potem pobiegła do ojca. Za rzuciła mu ręce na szyję i z rozpromienioną twarzą zawołała:

— Tatusiu, on mnie tak kocha, że nie zażąda nawet od ciebie posagu.

Ojciec odsunął od siebie córkę na długość ramion i patrząc na nią ze zdziwieniem, zapytał, cedząc zgłoskę po zgłosce:

— Nie zażąda odemnie twojego posagu? Ależ ja mu go już przed dwiema godzinami wypłaciłem!

Piękna Helena

40 milionów dolarów i markiz

Onegdaj odbył się w Paryżu wśród niezwyklej okazałości ślub, a następnie uczta weselna pięknej amerykanki, Heleny Patino i hiszpańskiego markiza del Merito, a wszystko przy rekordowym udziale gości, ciekawych gapiów, no i — oczywiście reporterów dziennikarskich.

Młoda małżonka dumnego markiza jest z pochodzenia mieszkanką południowo-amerykańskiej Boliwii, gdzie zaczął jej papa uchodzić za najbogatszego człowieka całej Południowej Ameryki. Pośrednio wykazał to w intercyzie ślubnej, która wymienia wyraźnie kwotę 40 milionów dolarów (350 milj. złotych) jako narazie niepodzielna własność i wyposażeństwo jego córki. Ponieważ zaś młody małżonek jest podkomorzym króla Hiszpanii należy do bardzo wybitnego rodu przeto dobór gości weselnych pod względem krwi i kapitału był pierwszorzędnym.

Król i królowa Hiszpanii przysiali na wet swych przedstawicieli, a ceremonia ślubna, rozpoczęta o godzinie 10 wieczorem wśród potoków światła, zakończyła się podniosłym błogosławieństwem pańskim, udzielonem za pośrednictwem nuncjusza.

Trudność była tylko z ciekawymi widzami, których zebrało się takie mnóstwo że trzeba było w drodze telefonicz-

nej sprowadzić setkę agent. policyjnych dla utrzymania kordonu i zapobieżenia groźnemu tłokowi.

Z kościoła świetny orszak weselny udał się do pięknej sali hotelowej, przybranej w sposób egzotyczny kwiatami, przewiezionymi tego samego dnia rano przy pomocy samolotów z Riwiery. Ponieważ wedle zwyczaju zabawa weselna połączona była z wystawą prezentów ślubnych, więc zasła drugi raz potrzebą przyzwania pomocy policji, która też przybrana w nienaganne fraki i nie bez brauningów w kieszeniach, strzegła bezcennej kasety z kosztownościami, a wśród nich przedewszystkiem wspaniałych brylantów, ofiarowanych przez rodzinę królewską. Najcenniejszą była jednakże metalowa skrzynka, dar papy, który wprowadził jest królem cynowym, ale na pamiątkę dnia ofiarował swej czarnookiej córce szczerzota branzolete, bająnskiej wartości, wysadzana 700 brylantami z perłą niewidzianej wielkości.

Młody małżonek uczył oblubienicę naszyjnikiem o trzech rzędach brylantów i rubinów.

Paryż dotąd mówi o tem wydarzeniu, jakkolwiek już o godzinie 5-ej rano wszyscy goście rozjechali się do domów.

Bezpłatne widowisko cyrkowe dał złodziej paryski ku entuzjazmowi tłumów

Przy bulwarze Pereire w Paryżu, przed sześciopiętrowym pałacem, w którym mieszka pewien inżynier, zgromadził się kilkutyśięcny tłum, chciwy bezpłatnych widowisk.

Tem widowiskiem była ucieczka złodzieja, który, przychwycony na gorącym uczynku w mieszkaniu inżyniera, wyostał się na dach pałacu.

Tłum z początku stał po stronie inżyniera i wrogo usposobiony przeciw złodziejowi. Wykrzykiwał wyzwiska i groził pięściami.

Ale złodziej nic sobie z tego nie robił a tymczasem inżynier zatelefonował po policję, która przysłała oddział policji.

Policjanci z trudem przedostali się przez tłum a potem już szybko znaleźli się na dachu.

Teraz jednakże zaczęła się uparta gonitwa. Złodziej biegał tam i sam po dachu, a policjanci schwytać go nie mogli. Wreszcie jednak udało się im przyprzeć go do samego brzegu grzymsu, zawieszono go nad ulicą. Zdawało się im, że teraz go już mają.

Ale w tej chwili złodziej wziął roz-

pęd i zakreśliwszy wielki łuk w powietrzu, skoczył na dach sąsiedniej kamienicy, położonej o osiem metrów niżej.

Tłumowi się to podobało i odrazu zmienił usposobienie — stanął po stronie złodzieja, a zajął wrogo stanowisko względem policji. Rozległy się huczne, oklaski, jak po jakimś świetnym numerze cyrkowym, a zwycięzcy przy tym skoku podszedł na sam brzeg nowego swojego schroniska i złożył głęboki ukłon w stronę publiczności.

Policja teraz wezwała na pomoc straż ogniową a ta, przyjechawszy z parową sikawką, z jednego z balkonów pobliskich oblała złodzieja takimi potokami wody, że się nareszcie poddał ku rozczarowaniu tłumów, wyrażających głośne niezadowolenie, iż przedstawienie tak, przedko się skończyło.

Przechożąc przez ulicę rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy

reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu.

otaczającego Ógród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej.

Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym
Sienkiewicza 39, tel. 24-47.

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

— Co pan zamierza zrobić? — zapytał przez zamknięte drzwi komisarz policji.

— Nie powinno to pana obchodzić — odparł Plochocki. — Uprzedzam pana tylko, że jeśli ktokolwiek będzie próbował wejść do mnie — zastrzele go.

— Dobrze, lecz długo pan przecie nie wytrzyma w tej zamkniętej chacie. My tu jesteśmy wolni, przywiezła nam żywność z miasteczka i bardzo nam jest dobrze na świeżem powietrzu, ale co pan zrobi po dwóch, trzech dniach, gdyż zabraknie panu żywności i wody do picia?

— Gdy znajdę się w tak krytycznej sytuacji — odparł Plochocki — wówczas... jedną kulę zachowam dla siebie.

Nieoczekiwane to oświadczenie wywołało nową konsternację.

Komisarz począł się naradzać z przodownikami.

— Jak pan radzi, co począć? — pytał komisarz.

— Trudno powiedzieć, panie komisarzy, sytuacja jest rzeczywiście ciężka. Widać, że ten człowiek nie lubi żartować.

— Dobrze, więc cóż robić, jak wybrać z tej sytuacji?

Przodownik umilkł. Nastąpiła chwila ciszy. Wreszcie przodownik rzekł,

zwracając się do komisarza:

— Mam pewną myśl.

— No, słucham pana...

— Czy nie byłoby wskazane podpalić chałupę? Sploszyłbyśmy w ten sposób tego lotra i musiałby wpaść w nasze ręce.

— Dobrze, ale zniszczylibyśmy przecież dobytek niewinnego chłopca? Cóż on potem uczyni, gdy mu się spali chałupa?

— Będzie żądał odszkodowania, to pewne, lecz sądzę, że milej dlań będzie, jeśli straci chałupę, niż życie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w czasie strzelaniny Bogu ducha winny wieśniak może uciepieć.

Komisarz zamyślił się i odparł:

— Może i ma pan rację. Trudno mi się jednak samemu zdecydować. Będę musiał w tej sprawie porozumieć się jaknajszybciej. Pozostawiam pana tutaj, proszę nie wszczynać żadnych kroków i czuwać jedynie nad tem, aby ptaszek nie wyfrunął nam z klatki.

— Może pan być spokojny, panie komisarzy, rozkaz będzie spełniony.

Komisarz odjechał autem, przodownik natomiast został na miejscu i kazał policjantom otoczyć całą chałupę, uniemożliwiając w ten sposób Plochockiemu ucieczkę.

Po upływie pół godziny komisarz wrócił z decyzją:

— Podpalamy... Zanim to jednak uczynimy, postaram się namówić go do zaniechania oporu.

Komisarz podszedł do drzwi i począł nad słuchiwać. W izbie panowała zupełna cisza.

— Ostatni raz zwracam się do pana. Oddaj się pan dobrowolnie w ręce policji. Nie wolno panu zapominać o tem, że dobrowolne oddanie się w ręce władz zmniejsza karę oskarżonemu, a zależeć winno panu na tem, aby sąd zastosował w pańskiej sprawie okoliczności łagodzące...

— Za nic w świecie, — odparł Plochocki. — Nie wyjdę stąd żywy, dopóki nie zagwarantuje mi pan, że policja wróciła do miasteczka.

— W takim razie pertraktacje zrywamy i pamiętaj pan, że całą odpowiedzialność za to, co się stanie bierze pan na siebie.

— Nie obawiam się tego, Rób pan, co pan uważa za stosowne.

Komisarz wydał polecenia. Po chwili odjechało auto z dwoma policjantami, którzy udali się do miasteczka w celu poczynienia odpowiednich przygotowań. Gdy auto powróciło z miasta zaczęło już świtać. Przystawiono drabinę do strzechy i obłano ją naftą. Po chwili dach stał już w ogniu.

W izbie zapanowało wielkie zamieszanie.

Plochocki począł biegać z kąta w kąt strzelając na chybił - trafił i rzucając groźne przekleństwa. Policja w międzyczasie przypuściła szturm do chałupy.

— Uciekać! — krzyczał komisarz — za chwilę dach się zawali!

Z izby doniósł się głośny lament wieśniaka.

— Ludzie, ratujcie mnie, pali się!!

— Milcz, zbroju! — rozległ się głos Plochockiego, — bo cię zakatrupię na miejscu, jak psa.

W tej chwili do wnętrza wpadli przez walące się drzwi dwa policjanci, którzy rzucili się na Plochockiego w chwili, gdy zbrodniarz kierował łufę rewolwera w przeciwko własnej skroni.

Schwycili go w porę za rękę, gdyż w tej samej chwili rozległ się strzał i ku la utkwiała w przeciwległej ścianie. Plochockiego wyprowadzono z chaty.

Był już najwyższy czas, albowiem po opróżnieniu chaty zawaliły się również ściany. Plochocki ledwo mógł się utrzymać na nogach. Usadowiono go więc natychmiast w aucie i odwieziono do miasteczka.

Tego samego dnia przed wieczorem odwieziono Plochockiego pod silną eskortą do Łodzi, gdzie wiadomość o przyłapaniu zbrodniarza wywołała niezwykle sensację.

Pisma wypuściły na miasto dodatki nadzwyczajne.

W kawiarniach, na ulicy, w tramwajach, jedynym tematem rozmów była wieść o aresztowaniu wodza łódzkich gałganiarzy.

Bogacki na wiadomość, przeczytana w dodatku nadzwyczajnym o mało nie zemdlął z radości.

Skomunikował się natychmiast telefonicznie z panią Szyfterową, która za wiadomości o przyłapaniu Plochockiego.

Pisma nie podały jednak kim był ów tajemniczy jegomość, który zgłosił się do policji, wskazał miejsce pobytu Plochockiego i spowodował jego aresztowanie.

Nikt zresztą tego nie wiedział, prócz Pietrka...

(D. c. n.)

Turniej atleatów w cyrku

Dziś rozstrzygająca walka: Bryła-Pooschoff

Wieczór wczorajszy rozpoczął się walką Stibora z ciężkim Śpiewaczkiem. Ten ostatni grając na zwłokę, opierał się Stiborowi przez 20 minut. Walka pozostała nierozstrzygnięta.

Następnie na arenie ukazuje się potężny żydowski herkules Pooschoff i nerwowo Kraus.

Skoro, w myśl przysłowia można się z motyką rzucić na słońce, czemuż Kraus nie mógłby walczyć z Pooschoffem?

I walczy — nerwowo, irytując się na przeciwnika, że jest naprawdę silny, choć i Pooschoff gniewa się na luxemburczyka, który z kocią zwinnością wymy-

ka się z dławiających go splotów.

W 5 minut, wśród śmiechów i ryków Pooschoff zakreślił Krausem młynka i położył go na obie łopatkę.

Pooschoffa gorąco oklaskiwano.

Następna walka decydująca: olbrzymiego Petrowicza z niemniej potężnym Kornatzem, budzącym niechęć u publiczności.

Obydwalij przechodzili od ataku do obrony i odwrotnie, szczególnie nacierał Kornatz, któremu sędziowie byli zmuszeni za brutalne chwytły udzielić dwa ostrzeżenia.

W 56 min. Kornatz znalazł się w kle-

szczach nelsonskich, lecz po kilku minutach za pomocą wykręcenia palców uwolnił się od niechybnej porażki. Fortel ten nie uzyskał aprobaty sędziego, który zaproponował Kornatzowi, albo dobrowolne założenie powtórnego nelsona przez Petrowicza, lub uznanie się za pokonanego.

Propozycja nie znalazła zrozumienia u „dzikiego” Kornatza, wobec czego sędzia zupełnie słusznie przyznał zwycięstwo Petrowiczowi. Publiczność oklaskiem powitała tę decyzję, Kornatz zaś protestował, na co galeria zareagowała gwizdem.

Wieczór uświetniło zwycięstwo mistrza Polski Sztekkera nad Koehlerem po 19 min. walce.

Dziś w sobotę, cyrk pewnie będzie przepełniony, gdyż do rozstrzygającego starcia o pierwszeństwo w turnieju stają dwaj niepokonani w tym konkursie zawodnicy: Bryła z Pooschoffem.

Pozatem walczą: Sztekker — Petrowicz, decydująca Kornatz — Kraus i Szczerbiński z przybyłym z Hagi Wajnurą.

Miłośnikom walk i sportsmenom, ko munikujemy, iż dyrekcja cyrku sprowadziła znaną książkę p. t. „w potrojnym nelsonie”, napisaną przez mistrza Polski Teodora Sztekkera.

Książkę tę, bardzo interesującą, wraz z podobną autora, można nabyć w cyrku.

Dla robotników i młodzieży 50 proc. rabatu.

7 razy mężatka

osiem razy — rozwódka, raz — wdowa a miała tylko dwu mężów

W San Francisco, w Stanach Zjednoczonych, toczył się przed kilku dniami proces rozwodowy niejakich państwa Lees.

Był to jeden z bardzo pospolitych procesów — z powodu niezgodności charakterów — częstych na całym świecie, a już w Ameryce zdarzających się wprost tysiącami dziennie. A jednak ten proces urósł do sensacji światowej.

Przy przesłuchaniu bowiem stron sędzia zapytał 33-letnią panią Betty Lees.

— A więc obecny tutaj mr. Lees jest drugim mężem pani?

— Nie, — odpowiedziała pozwana — to jest mój siódmy mąż...

— Jak widzę — zrobił uwagę sędzia — pani nie traciła czasu, skoro przy młodym swym wieku potrafiła wyjść siedem razy za mąż. A co się stało z poprzednimi sześciu mężami?

— Rozwiódłam się... — była odpowiedź pani Lees.

— Dobrze — odpowiedział sędzia — a któż był szóstym mężem pani?

— Oczy pani Lees zamglily się łzami, a po pewnej pauzie oświadczyła.

— Mr. H. Stearn.

— A piątym?

— Mr. H. Stearn...

I tak idąc wstecz, aż do pierwszego męża, odpowiedź pani Lees była zawsze jednoznaczna: „Mr. H. Stearn”.

Tego już było sędziemu za dużo. Myślał, że albo on dostał bzdaka, albo pani Lees nie jest w porządku z swymi władzami umysłowymi, więc kazał opowiedzieć sobie historję wszystkich małżeństw.

A więc było to tak: W roku 1914, w stanie Nebraska, obecna p. Betty Lees, jako 18-letnia pani, poznała Stearna. Pokochali się wzajemnie, pobrali się i żyli niewymownie szczęśliwie cztery lata. Dopiero w roku 1918 przyszło między nimi do pierwszej sprzeczki małżeńskiej, o jakąś zresztą drobnostkę, która jednakże w ich wyobraźni urosła do takich rozmiarów, że postanowili się rozwieść.

I rozwiódli się. Przestali się widywać ale w trzy tygodnie potem spotkali się przypadkowo w towarzystwie i nagle stanęli naprzeciw siebie jak ośnieni. Zrozumieli, że żyć ze siebie nie mogą.

W dwa miesiące później odbył się drugi ich ślub, ale tym razem szczęście ich nie trwało dłużej, niżli przerwa w życiu małżeńskim. Pani Lees zasmakowała swobody, nie mogła się pogodzić z przynusem, a że mąż marzył tylko o jej szczęściu, nie o swoim, więc tym razem przyszło do rozwodu bez żadnej sprzeczki.

Ale tęsknota prześladowała ich dalej, powodując trzeci i czwarty rozwód, trzecie i czwarte małżeństwo. Wszystko to zaś razem trwało 14 miesięcy.

Po czwartym rozwodzie, w dziejach państwa Stearn wystąpiło dramatyczne napięcie. Na scenie pojawił się po raz pierwszy mr. Lees, który zakochał się na śmierć w rozwiedzionej po raz czwarty pani Stearn, poprosił ją o rękę i został przyjęty.

Narzeczeni udali się do rodziny pana Lees, do Kalifornii, ale tam czekała ich niespodzianka. Pan Stearn, dowiedziawszy się, że żona jego zamierza wstąpić ponownie w związek małżeński, zjawił się także w Kalifornii i zgłosił swoją także kandydaturę.

Pani Betty porównała obu kandydatów i przyszła do przekonania, że całą duszą należy do Stearna, zamierzone więc wesele odbyło się, z tą jednak różnicą, że panem młodym był znowu, po raz piąty, p. Stearn, a pan Lees musiał się zadowolić rolą drużby.

Rozwiódli się jednak raz jeszcze, po trzech latach pożycia, a przez ten czas mr. Lees zabiegał ciągle o rękę pierwszej swojej miłości. W rozterce duchowej, pani Betty wyjechała do krewnych, gdzie pewnego wieczoru, jak duch Banka, zjawił się przed nią znowu Stearn, poprowadził do ołtarza po raz szósty, ażeby tym razem przeżyć z nią szczęśliwie całych lat pięć.

Po tym dopiero czasie przyszło do siódmego i ostatniego pomiędzy nimi rozwodu. Pani Stearn była już trochę przywidła pięknością, ale zato zamożną osobą. Sześciokrotnie bowiem jej małżonek za każdym rozstaniem się podwyższał jej alimenty, tak, że miała teraz już siedemset dolarów miesięcznych dochodów.

W zabiegł więc wytrwałego pana Lees: wmieszał się także interes, co dało im taką siłę, że nakoniec zdobył jej rękę i ślub ich się odbył.

To dobiło pierwszego, a zarazem szóstego, małżonka pięknej kobiety. Umarł, zapisując jej większą część swego majątku. Wzruszyło to zameżną wdowę po nim do tego stopnia, że po całych dniach opowiadała swemu nowemu mężowi o sześciokrotnym swem pożyciu z panem Stearnem.

Biedny pan Lees nie mógł tego wytrzymać.

— Z żywym rywalem mogłem walczyć, ale wobec zmarłego jestem bezsilny! — oświadczył swojej żonie i podał prośbę o rozwód.

Radość łodzianek.

Prawdziwą radość sprawia kobiecie zwiedzenie Domu Pończosznego Mariana Lewkowicza przy ul. Piotrkowskiej Nr. 46, a na widok wielkiego wyboru najwykwintniejszych pończoszek, rękawiczek, apaszek, reform, combinaisons, skarpetek i t. d. i t. d., aż się oczy śmieją, a dusza raduje. Dodajmy, że nasz Dom Pończosznicy zadawalnia nie tylko wszystkie gusta lecz i wszystkie budżety. Nowa niezwykle skrupulatna kalkulacja do prowadziła do ustalenia cen, niespotykanych dotychczas w detalu.

Można śmiało powiedzieć, że każda Łodzianka znajdzie w naszym Domu Pończosznym to, o czym śniła.

Dom Pończosznicy
MARIAN LEWKOWICZ
Łódź, Piotrkowska 46. telef. 52-91.
P. S.

Przyjmujemy również materiały do plisowania. Wykonujemy francuskie plisowania na własnych maszynach, w różnych deseniach.

Ostrzeżenie przed niedolnym naśladownictwem



Jest jedyną antyseptycznie spreparowaną, prawie chrońoną, świetnie ocenianą i polecana Prezerwatywą Primeros jest wyrobem wyjątkowym, który przez swą absolutną pewność i higienę przewyższa wszystkie inne wyroby. Dlatego żądajcie wszędzie tylko Primeros, stanowczo odrzucając wszelkie inne niędolnie wyrabiane naśladownictwa.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka I.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopielowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na tyfisy i trype,
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

LECZNICA
lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabianickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kapele świetlne, lampa kwarцова, elektryzacja. Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, piwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Poradnia dentystyczna i wenerologiczna
dla chor. skórnych, wenerycznych
3 ZŁOTE

Ja Ty On i Ona i My Wszyscy abonujemy książki tylko w Czyteln. „Oświata” 6-go Sierpnia 34 (w podwórzu) dlaczego?

bo najtańszej i największy wybór nowości! — Miesięcznie 1/20 zł.

Poddębnie do wynajęcia:

3 pokoje z kuchnią umeblowane i 2 pojedyncze pokoje umeblowane.

Oświetlenie elektryczne. Wiadomość tel. 52

Dr. med. **Doktor**

Lubicz P. Klinger

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Dla pań od 3—5.

Dr. med. **S. Kantor**

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopielowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKIEJ.

Węjskie Ewangelička 2. Telefon 29-45. Przyjmuje od 8—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **H. Rózaner**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych. Przyjmuje od 8—10 i od 5—9. w niedziele i święta od 9—1. Oddzielna poczekalnia dla pań.

DR. MED. **H. Rózaner**

Dzielnia 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopielowych. Przyjmuje od 8—10 i 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań.

DR. MED. **H. Rózaner**

Kupno i sprzedaż
UBIORY meskie, damskie, obuwie, swetry na wyplatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT” ul. Nawrot Nr. 15. 1-sze piętro, front.

DLA OGRODOWEJ ZABAWY: rakiety, ognie bengalskie, girlandy, lampiony, balony, czapki, parasolki, choraćiewki, ser pentiny, konfetti poleca J. Woźnica, Piotrkowska 126, tel. 25-74. 26

Dr. med. **HELLER**

chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89

przyjmuje do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4—5 w niedz. od 11-2 pp dla niezamożnych ceny lecznic

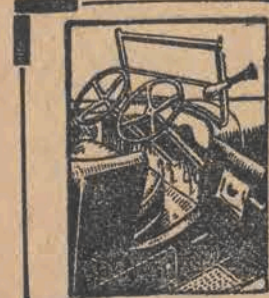
Posady
POSZUKUJE zdolnych chemiczerek do pralni, ul. Lutomińska 9. 22

Nauka i wychowanie
JEZYKA polskiego i rachunkowości szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych i zapóźnionych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m. 2, front I p.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2—7

Rozmaite.
MODELKA dobrze płatna poszukiwana. Wymagane warunki: Szlachetne, drobne rysy twarzy, kształtna figura. Wiek 16-18 lat. Oferty do adm. „Expressu Wieczornego” — dla „Artysty malarza”



Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych

W. WOJNA i S. SIEPRAWSKI

Łódź, Piotrkowska 11, tel. 43-11.

Najnowocześniejszy ułatwiony system nauczania przy pomocy podwójnej kierownicy. (Patrz szczegóły w afiszach). Szkoła zaopatrzona licznie w najnowsze modele i przekroje. Warsztaty i garaże na miejscu. Zapisy przyjmuje kancelaria kursów od 9—20

Orzeczenie techniczne. Porady fachowe



Kiedy nastąpi otwarcie Centr. Inst. W. F.

Otwarcie centralnego Instytutu wychowania fizycznego na Bielanach nastąpi w połowie października już zupełnie definitywnie. Na dyrektora wysunęto kandydaturę dr. Osmólskiego, dotychczasowego komendanta centralnej szkoły wojskowej gimnastyki i sportów w Poznaniu.

Centralna szkoła w Poznaniu będzie przeniesiona do Warszawy i stanowić będzie dział wojskowy przy centr. inst. w. f. na Bielanach.

Turyści - Ruch

Przed niedzielnym meczem o mistrzostwo Ligi

W dniu wczorajszym o godzinie 17.30 rozegrane zostanie na boisku W.K.S.-u spotkanie ligowe Turyści - Ruch. Zespół górnośląski niema szczęścia do łódzkich boisk i rzadko wychodzi zwycięsko ze spotkań z naszymi drużynami ligowymi. Turyści grać będą w niedzielę w następującym składzie: Michałski I, Kubik Karasiak, Hinc, Weliszek, Kahan, Fran-

kus, Stolarski, Kulawiak, Chojnacki, Michałski II.

Pozatem odbędą się w dniu jutrzejszym następujące mecze ligowe. Warta - Ł. K. S. w Poznaniu, Czarni - Ciarnia we Lwowie, Polonia - I. F. C. w Warszawie i Cracovia - Pogoń w Krakowie.

Reprezentacja Kairu w Łodzi

pragnie rozegrać mecz z Ł. K. S.-em

W dniu onegdajszym nadeszła pod adresem Zarządu ŁKS, depesza z Hamburgier Sportverein z zapytaniem, czy ŁKS. gotów jest rozegrać spotkanie futbolowe z reprezentacją Kairu, bawiącą obecnie w Hamburgu. Zarząd ŁKS. zasadniczo zgodził się na propozycję Hamburgier Sporty, lecz prosił o podanie warunków oraz zapytał ile meczy pragnie Kair rozegrać w Polsce. W razie większej ilości ŁKS. zajęłby się organizowaniem tej imprezy na całą Polskę. Jako termin spotkań ŁKS. podał w depeszy od 13 do 21 lipca. *W. Łódź 5. VII. 1930*

Pięć spotkań o mistrzostwo footballowe drużyn A klasowych

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się w okręgu łódzkim II runda rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo klasy A.

Ostatnie spotkanie z pierwszej rundy odbędzie się w dniu dzisiejszym. Pierwszą serię rozgrywek zamykają Turyści I b i Hakoah. Zespoły te walczą będą o lepsze miejsce w tabeli a wynik spotkania jest trudny do odgadnięcia. Hakoah jest w bieżącym sezonie zespołem, nieobliczalnym.

Lubi on sprawiać niespodzianki i potrafi dobrze zagrać, gdy zachodzi potrzeba. W spotkaniu z warszawską Gwiazdą drużyna Hakoahu wykazała b. dobrą formę i jeśli z Turystami tak grać będzie jak w ubiegłym tygodniu, może wzmocnić swą obecną pozycję w tabeli, tymbar dziej, że rezerwowa drużyna Turystów jest obecnie znacznie osłabiona, wskutek dyskwalifikacji Niewiadomskiego i przesunięcia Stolarskiego i Chojnackiego do zespołu ligowego.

Mecz dzisiejszy zapowiada się b. interesująco i niewątpliwie ściągnie dużo widzów na boisko W. K. S.-u.

Niedziela przyniesie również kilka b. ciekawych spotkań, ze względu na to, że do walki stają czołowe zespoły w klasie A. W pierwszym rzędzie wymienić należy mecz Orkanu z W.K.S.-em.

Przed dwoma tygodniami pierwsze spotkanie powyższych zespołów zakończyło się nieznacznie i zupełnie niezadowolonym zwycięstwem drużyny karolewskiej. Obecnie liczyć się należy z tym, że zespół wojskowych dażyć będzie za

wszelką cenę do rewanżu. Zwycięstwo W. K. S.-u uzależnione będzie w dużej mierze od dyspozycji strzałowej napastników, którzy w ostatnich spotkaniach wykazali dużą impotencję strzałową.

Niemniej interesująco zapowiada się również mecz Ł.T.S.G. - Widzew. Ł. T. S. G. znajduje się obecnie w tego rodzaju położeniu, że nie wolno mu przegrać żadnego spotkania w drugiej rundzie jeśli pragnie i w r. b. ubiegać się o wejście do Ligi.

Niedzielny przeciwnik czarno-białych jest jednym z najsilniejszych zespołów w klasie A i Ł. T. S. G. musi się wyteżyć, by zdobyć 2 punkty.

W wypadku zwycięstwa Orkanu i przegranej Ł. T. S. G., drużyna karolewska usadowi się na pierwszym miejscu w

klasie A i najprawdopodobniej przez dłuższy czas nie da się zepchnąć z zaszczytnego miejsca.

Ciężkie zadanie czeka również w dniu jutrzejszym drużynę Unionu, która rozegra rewanżowy mecz z Sokołem wierskim. Union musi walczyć o utrzymanie się na dziesiątym miejscu w tabeli i w razie przegranej kandydować będzie do klasy B. Ze względu na słabą formę Sokoła można jednak liczyć na zwycięstwo drużyny łódzkiej.

Pabjanice czekają w dniu jutrzejszym lokalne derby. Poraz czwarty w r. b. zmierzą się dwaj lokalni rywale Burza i P. T. C. Liczyć się należy ze zwycięstwem drużyny P. T. C. która ostatnio wzmocniła szeregi swej pierwszej drużyny.

Skład reprezentacji czeskiej na mecz z Polską

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz hokejowy na trawie Polska - Czechosłowacja. Czeski Związek Hokejowy wyznaczył do reprezentacji następujących zawodników: (Mrskac (Sparta); Sajvera (Slavia), Herz (Hagibor); Frankl (Hagibor), Kraus (Podolf), dr. Lekner (Hagibor); Margo (Hagibor), Baloun (Podolf), Friedrich (Karlsr. S. T.), Baloun (Podolf), Friedrich (Karlsr. S. T.), Baloun (Podolf) Bislicky (Slavia).

Drużyna piłkarska Ł. K. S.-u na wystawie w Poznaniu

Jak się dowiadujemy drużyna ligowa ŁKS, która w dniu jutrzejszym rozegra spotkanie ligowe z Wartą w Poznaniu, pozostanie w Poznaniu celem zwiedzenia wystawy do wtorku. W skład ekspedycji, ŁKS-u wchodzi następujące gracie: Miła, Sobociński, Cyli, Gałeczki, Pe-gza, Trzmiela, Jasiński, Durka, Nikiej, Król, Janczyk, Sędz. Ekspedycję prowadzi p. Konopka.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa

Doroczny 11 międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa odbędzie się dnia 27 czerwca i dni następujących na boiskach sekcji tenisowej akademickiego związku sportowego Turniej tenisowy A. Z. S., największe w Polsce, cieszą się od lat zasłużonym uznaniem w kraju i zagranicą. W roku b. dzięki przyjaznym stosunkom, jakie łączą A. Z. S. z klubami zagranicznymi zobaczy Kraków graczy ekstra klasy Czechosłowacji, Niemiec, Rumunii i Węgier. Zgłoszenia przyjmuje: sekcja tenisowa A. Z. S. Kraków, ul. Szczepańska 6, p. plk. Zahaczewski.

Ważne zmiany przepisów piłkarskich

Na odbytem przed kilku dniami w Paryżu posiedzeniu international board, Instytucji powołanej do przeprowadzenia zmian w przepisach gry w piłkę nożną, zapadły ważne uchwały. Ustalono, że bramkarz musi stać w chwili wykonywania rzutu karnego na linii bramki, dalej, że sędzia nie może dyskwalifikować gracza za nieprzepisowe obuwie, lecz powinien zaczekać aż on zmieni buty, wreszcie postanowiono, że gracze wykluczeni przez sędziego w czasie meczu międzynarodowego są automatycznie zawieszani na czas następnego meczu reprezentacyjnego.

Stollenwerk zawieszony

Stollenwerk, prawoskrzydłowy ŁKS, który wykazał ubiegłej niedzieli na zawodach przeciwko Turystom bardzo ładną formę nie może wystawić przeciwko Warcie w dniu jutrzejszym, ponieważ został zawieszony przez Wydział Gier i Dyscypliny ŁZON-u za wykroczenie na zawodach A klasowych.

Imprezy sportowe w dniu dzisiejszym i w niedzielę

Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA: Piłka nożna. Godzina 15 boisko Ł.K.S. Hakoah II - Turyści II. Przedmecz rezerw o mistrzostwo klasy A, godzina 17-ta Hakoah I - Turyści I b Mistrzostwo klasy A. Boisko Geyera godzina 17-ta Kadimah - G.M.S. Mistrzostwo klasy B. Boisko przy ulicy Wodnej godzina 17-ta Huragan - Widzewska Manuf. Mistrzostwo klasy C.

Gry sportowe: W godzinach popołudniowych dalszy ciąg zawodów o mistrzostwo Łodzi w piłkę koszykową, siatkową i hazenę.

Lekka atletyka: Na boisku W.K.S.-u przedboje zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo D.O.K. IV.

NIEDZIELA: Piłka nożna. Boisko przy ul. Wodnej godzina 9-ta Widzew II Ł.T.S.G. II, godzina 11-ta Widzew I - Ł.T.S.G. I. Zawody o mistrzostwo klasy A. Boisko Ł.K.S. godzina 9-ta Orkan II - W.K.S. II. Przedmecz rezerw. Godzina 11 Orkan I W.K.S. I. Mistrzostwo klasy A. Boisko Geyera godzina 11-ta Union - Sokół Mistrzostwo klasy A. Boisko Ł.K.S.

godzina 15-ta S.S.K.M. II - Bieg II. Przedmecz rezerw, godzina 17 S.S.K.M. I - Orkan I. Boisko przy ul. Wodnej godzina 15-ta Widzew II - Ł.K.S. III Godzina 17-ta TUR - Orle. Mistrzostwo klasy B. Boisko W. K. S.-u godzina 17-ta TURYSKI - RUCH. Zawody o mistrzostwo klasy B.

Gry sportowe: W ciągu całego dnia niedzielnego dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w piłkę koszykową, siatkową i hazenę.

Lekka atletyka: Na boisku W. K. S.-u w godzinach przedpołudniowych i wczesie meczu Turyści - Ruch finał zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo D. O. K. IV.

Prowincja: Pabjanice: Sobota, godzina 17-ta boisko Krusche Endera Sztern - Sokół II. Mistrzostwo klasy C. Niedziela, godzina 11-ta P. T. C. - Burza. Mistrzostwo klasy A., boisko Sokoła godzina 11-ta Sokół - Concordia. Mistrzostwo klasy B.

Kalisz: Sobota, godzina 16-ta Jutrzenka - Orle, godzina 17.45 Proсна II - Hakoah. Mistrzostwo klasy C. Niedziela, godzina 16.30 K.K.S. II - Ognisko. Mistrzostwo klasy C.

Kolarskie mistrzostwa Polski

Kto zdobędzie koszulkę z białym orłem

W nadchodzącą niedzielę dn. 23 czerwca r. b. o godzinie 4 po południu Związek Polski Towarzystw Kolarskich organizuje na torze W. T. C. na Dynasach do roczne biegi o tytuł mistrza Polski na rok 1929. O ten zaszczytny tytuł ubiegać się będą asy kolarstwa torowego, zawodnicy zgłoszeni przez Kluby z całej Polski. Łódź zgłosiła b. mistrza Polski z 1927 r. - Artura Szmidta, Artura Pusza, który niedawno powrócił z treningów zagranicznych i jest przewidywany na tegorocznego Mistrza, Einbrota, Zyberty i Braunera. Z Włocławskiego Towarzystwa Cyklistów startuje wielce obiecujący młody kolarz Hado Wiesław. Kraków reprezentować będzie znany na naszym torze Barzycki z W. K. S. „Legia”

startuje Kendzia, zwycięzca Mistrza Turrowskiego. Barw W. T. C. i tytułu mistrza bronieć będą St. Podgórski, zesłodzielnicy zdobywca mistrzostwa Warszawy, Henryk Szamota, stale przebywający w Paryżu a ostatnio zwycięzca Wielkiej Nagrody Czerwcowej, L. Turowski, zesłodzielnicy mistrz Polski i Tschir schnitz I. Olimpijczyk i mistrz Kalisza Koszutski pomimo choroby trenuje codziennie z zapalem na Dynasach i o swym udziale w Mistrzostwie Polski zdecydował w przeddzień zawodów.

Szamota, Pus, St. Podgórski, Koszutski, Barzycki, Zyberty i Turowski - są to kandydaci na mistrza Polski, lecz którzy zwycięży - zobaczymy w niedzielę.

F. I. F. A. karze klub za niedotrzymanie umowy

F. I. F. A. (Międzyn. Zw. Piłki Nożnej) ukarała Slawie (Kosice) grzywną 5 tysięcy fr. za niedotrzymanie umowy i nieprzybycie na mecz footballowy do drużyny F. C. Cette w Paryżu

Polski Związek Narciarski przed sezonem 1929-30 r.

Polski związek narciarski postanowił bardzo licznie obsłać narciarskie mistrzostwa Europy F. I. S., które odbędą się 23. II. - 3. III. 1930 r. w Oslo. Poza tem PZN obeśle mistrzostwa Czechosłowacji i Niemiec.

Mistrzostwa Polski odbędą się w Zakopanem w konkurencji międzynarodowej, jednak PZN specjalnego nacisku na udział zagranicy nie kładzie

Eliminacyjne zawody strzeleckie

Zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, pod nazwą „Zawodów otwarcia” org. w dn. 29 i 30 b. m. pol. zw. małokalibr. będą pierwszą eliminacją zawodników przed międzynarodowymi zawodami strzeleckimi w Sztokholmie. Termin ogłoszeń upływa 25 b. m. Kierować się należy pod adr. sekr. P. Z. B. M. w Warszawie ul. Targowa 38 m. 10 lub tel. 215-31

Ostatnia minuta.

Rohofnicy głodują w Rosji sowieckiej.

Ryga, 22 czerwca. Donoszą z Moskwy: sytuacja aprowizacyjna w Rosji sowieckiej jest b. zła. „Izwestja” stwierdza całkowity brak mięsa, nabiału i chleba.

W szeregu ośrodków przemysłowych odbywają się wiecje robotnicze, które uchwalają, aby żądać od władz narymjiastowej poprawy stanu aprowizacji robotników. W Moskwie odbyła się konferencja przywódców moskiewskiej organizacji komunistycznej, w której na żądanie robotników omawiano sytuację aprowizacyjną.

Mówcy ostro krytykowali politykę a prowizacyjną rządu sowieckiego.

Wrogi nastroj Indji w stosunku do Anglii

Londyn, 22 czerwca. W dniu wczorajszym nadeszła tu wiadomość, że w dniach najbliższych przybędzie do Londynu wice-król Indji, który zda swemu rządowi sprawę z sytuacji politycznej, panującej obecnie w Indjach. W ciągu ostatniego roku widoki na współpracę władz angielskich z ludnością tubylczą zostały odsunięte jaknajdalej. Wrogi nastroje hindusów do władz angielskich znacznie się wzmożyły.

Trupy umarłych leżą w Chinach na drogach

Londyn, 22 czerwca. W prowincjach chińskich objętych głodem, jak donosi pułkownik Raucher, który objeżdżał okręg będący terenem działania amerykańskiego Czerwonego Krzyża, panują stosunki potworne. Na drogach leżą trupy zmarłych z głodu.

Karawany musiały walczyć wielokrotnie z bandytami. W miejscowości Lanczau cała ludność jest skazana na śmierć głodową. Nawet w przybliżeniu nie można w cyfrach podać ilości ludzi cierpiących głód w Chinach.

Nowy komisarz w Gdańsku



Jak wiadomo, na stanowisku wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku została zmlana. Ustąpił dotychczasowy komisarz van Hamel zaś miejsce jego zajął hr. Gravina, którego widzimy na naszym zdjęciu.

Przechodząc przez ulice rozetrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

„Drzewko pokoju” Mac Donalda



Mac Donald odbył w tych dniach konferencję z ambasadorem St. Ziednoczonych Dawes'em na temat rozbrojenia. Po odbytej konferencji obaj przedstawiciele dwóch krajów zasadzili wspólnie sítamj „drzewko pokoju”. Na zdjęciu: Mac Donald (z łopata w ręce) oraz Dawes (z drzewkiem). Czy symbol ten odpowie aby rze czwistości?...

Demon ruchu szaleje



Wielka katastrofa kolejowa wydarzyła się w Belgii, w pobliżu miasta Grammont. Podczas gdy lokomotywa lednego pociągu, wykoławszy się, zatarasowała sąsiedni tor, najechał na nią inny pociąg zderzający z przeciwną stroną. Katastrofę przyplaciło życiem 10 osób, ponadto z 27 rannych 7 znaleźli się w stanie leżna dziejnym.



Również w Westfalji, na linii Kolonja - Altona, wykołósł się pociąg pasażerski, powodując ciężkie rany u 17 osób.

Sensacyjny proces nieletniego mordercy



WALDEMAR FRIEDLAENDER



MANASSE FRIEDLAENDER morderca



TIBOR FOELDES.

W najbliższych dniach odbędzie się w Berlinie ciekawa sprawa sądowa młodocianego Manasse Friedlaendera nieletniego zabójcy, który, jak już swego czasu obszernie dosiiliśmy, zastrzelił swego brata Waldemara, oraz przyjaciela, Tibora Foeldes. Przyczyną tragedji jest — nieletnia dziewczynka, rówieśnica mordercy.

Fabryka 2-złotówek wykryta w Poznaniu

Poznań, 21 czerwca. Policja aresztowała Józefa Walenciaka, Cichnowicza i Leokadję Nowaczykówną, którzy puszczali w obieg fałszywe monety dwuzłotowe i pięćdziesięciogroszowe. Przy rewizji Walenciaka znaleziono 5 sztuk pięćdziesięciogroszówek, zaś w mieszkaniu jego zakwestjonowano 34 monety dwuzłotowe i 77 pięćdziesięciogroszówek, pozatem przyrzędy do fałszowania pieniędzy, sztance itd. Fałszerstwa dokonywał syn Walenciaka Eugenjusz, w obieg zaś puszczali ojciec Józef, oraz macocha, których aresztowano. Jak stwierdzono, fałszerstwa dokonywali oni od grudnia ub. r.

Prenumerta. W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon administracji 22-14. — — — — — Telefony redakcji 27-24. 36-43. 36-44

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Ogłoszenia. ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)

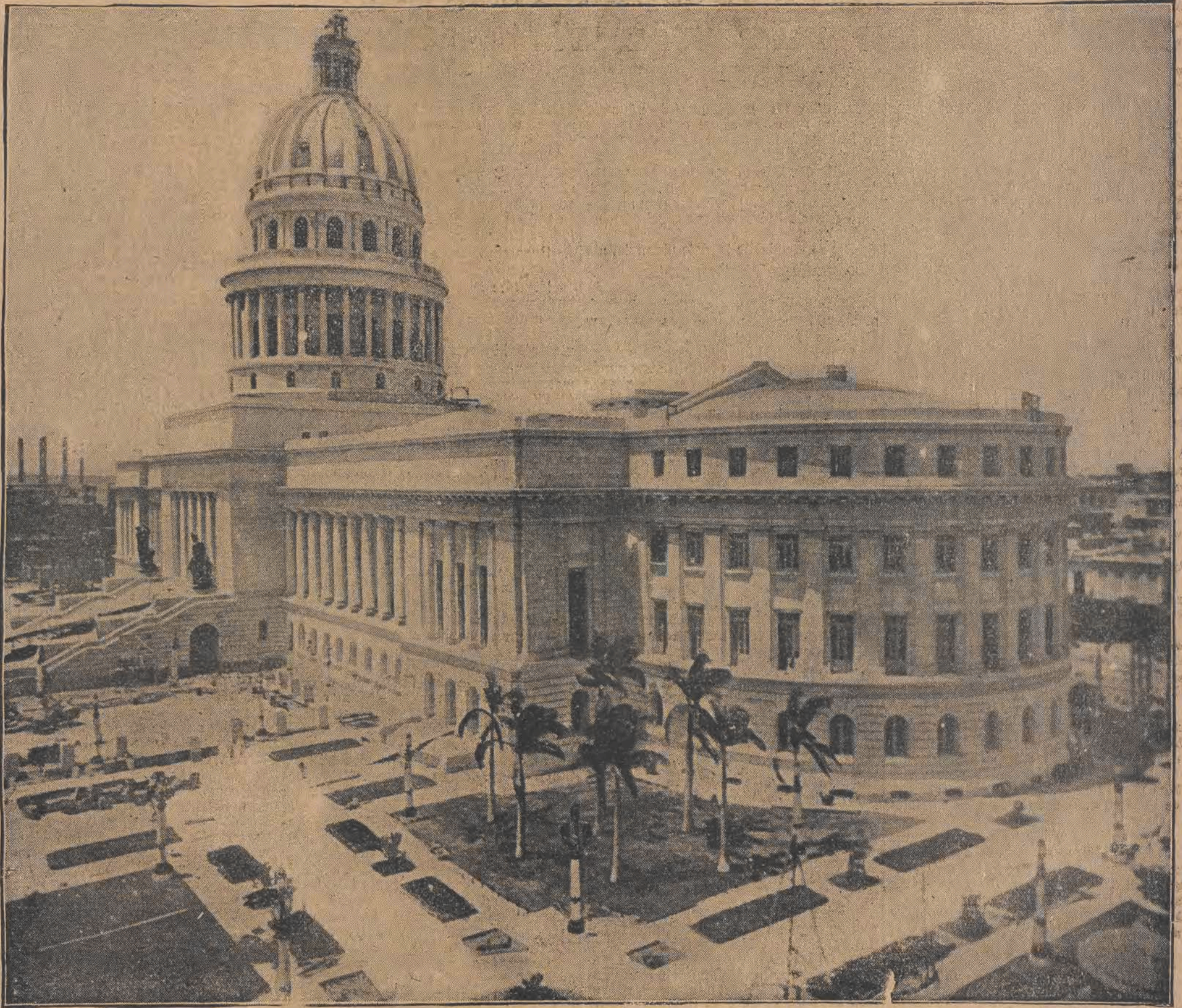
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowjada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

W drukarni „Republiki” Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.

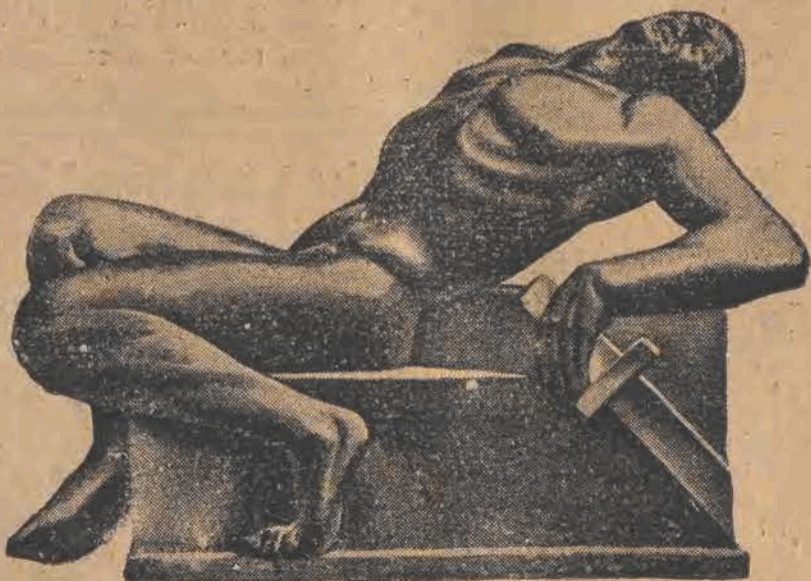
SOBOTA, DN. 22 CZERWCA 1929 R.

NAJDROZSZY PAŁAC ŚWIATA



Pałac rządowy w mieście Hawana na wyspie Kuby wykończony został kosztem 20,000,000 dolarów.

Chłuba polskiego rzeźbiarstwa



„UMIERAJĄCY ŻOŁNIERZ” — świetna rzeźba rodaka naszego, słynnego rzeźbiarza EDWARDA WITTIGA, który ostatnio zaliczony został przez francuską akademię sztuk pięknych w poczet jej członków.

Żapał polityczny kobiet



Głosowanie do rady miejskiej na Montmartre w Paryżu. Jak widać, przy urnach wyborczych skupiają się przeważnie kobiety.



Najzdolniejszy reporter świata

zwiedził 64 kraje, zna 14 języków, skazany był na śmierć przez czekistów i przejechał w łódce wodospad Niagary

„Wierz, albo nie wierz!..” -- tak brzmi nazwa stałej jego rubryki

Nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej najpopularniejszą osobistością w Ameryce jest najsłynniejszy reporter świata Robert Ripley, popularnie zwany Ripem. Skrót jego nazwiska znany jest wszystkim amerykańcom od Broadwayu, aż do głuchej wsi w stanie Luizjana.

Rip różni się od większości reporterów amerykańskich tem, że nie improwizuje, lecz

opowiada najnieprawdopodobniejszą prawdę, wzięta z życia.

Rip wyszukuje najfantastyczniejsze fakty życiowe i nie z nich nie zmieniając, bez jakichkolwiek dodatków, podaje je czytelnikom i czytelniczkom trustu gazetowego, obsługującego ponad 100 wydawnictw periodycznych. Artykuły jego ukazują się w specjalnej rubryce znanej każdemu amerykańskiemu p. t.

„Wierz, albo nie wierz”.

Miliony mężczyzn i kobiet czytają ukochanego Ripa, kiwają przytem głowami, nie wiedząc wierzyc, czy nie wierzyc autorowi. Czasem wysyłają pod jego adresem niezbyt pochlebne przekleństwa, nazywając go największym łgarzem na świecie, lecz mimo to każdy czeka niecierpliwie,

co też lutro Rip poda w swej rubryce?

Niezwykły ten reporter otrzymuje codziennie ogromne stosy listów, które z ledwością mogą zdążyć przejrzeć dwaj jego sekretarze. W niektórych listach zwracają mu w sposób nieraz trywialny uwagę, że

nie wolno kpić z czytelników,

dowodząc mu przytem, że wszystkie jego brednie nie odpowiadają prawdzie.

W innych listach autorzy proponują mu swe usługi i dołączają nawet próbki swych utworów. Trzeci rodzaj listów stanowią doniesienia o faktach rzeczywistych pozornie wyglądających na absurd. Te listy są oczywiście dla Ripa najciekawsze.

Rip posiada w New Yorku ogromne biuro, w którym zatrudnia cały sztab pracowników i reporterów. Po otrzymaniu listu z doniesieniem o niezwykłym wypadku Rip wysyła swych reporterów lub też komunikuje się z odpowiedzialnymi władzami na miejscu wypadku. Sam szef biura nigdy nie siedzi na jednym miejscu, lecz

ciągle przeleźdza z jednego kraju do drugiego, czasem wiec jest na lądzie, czasem na morzu, a czasem w powietrzu nad ziemią.

Pozatem w każdym kraju Rip posiada oddanych przyjaciół, którzy w każdej chwili służą mu pomocą, sprawdzając, czy listowne doniesienia odpowiadają prawdzie.

Zresztą pomoc ta jest zbyteczna, albowiem Rip posiada w swym notesiku niezliczoną ilość notatek o niezwykłych faktach, dostrzeżonych w czasie jego podróży po świecie. Gdyby chciał tylko korzystać ze swego notesika, starczyłoby mu materiału na kilka lat. A gdyby nawet i notesik wyczerpał się, to i wówczas Rip nie pozbyłby się tematów, albo wtem

pracownicy jego całymi dniami śleczą w bibliotekach i szukają w księgach archiwalnych niezwykłych i nieprawdopodobnych faktów.

Jaka jest treść tych cudów opisywanych przez Ripa?

Bardzo wiele miejsca poświęca Rip życiu fakirów indyjskich. Pisze więc o ludziach, którzy przez całe lata stali na jednym miejscu. Jeden z fakirów 18 lat leży już na gwoździach. Inny fakir stoi już ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma dwudziesty rok. W Kolumbji, donosi dalek Rip, płynie

octowa rzeka: woda tej rzeki jest tak kwaśna, że nie mogą w niej żyć ryby, a

mieszkańcy tej miejscowości używają tej wody miast octu.

Następnie Rip opowiada o drzewach, które swemi konarami tak długo ścisną ludzi, dopóki ofiara ich nie umrze wśród strasznych męczarni, o latających żmijach, które polują w powietrzu na ptaki, o rybach, które w nocy wychodzą na brzeg rzeki.

Rip zapewnia, że istnieje nie mniej niż 4000 sposobów pisania nazwiska Szekspira,

że Piotr Loti, jeden z najznakomitszych pisarzy francuskich nie przeczytał w swem życiu ani jednej książki, że Kolumb do samej śmierci nie miał pojęcia o Ameryce, że patrycjusz rzymski Heronimus miał 20 żon, przyczem ostatnia z nich wyszła 20 razy za mąż, że Żaklina Monague z Paryża ma 17 dzieci od 14-tych mężów, że Anna Remer z Hamelnna urodziła 9 stycznia 1601 roku siedmioro dzieci, że sultan Mustafa Izmail, panujący w końcu 15 wieku, miał od 63 żon 388

dzieci, że dwaj norwedzy w 1893 r. przepłynęli w łódce ocean atlantycki... i t. d.

Rip nie wymyśla, nie improwizuje, tylko w bardzo rzadkich wypadkach pozwala sobie w formie żartu na odstępstwo od prawdy, lub na maleńką przesadę jak to ma np. miejsce, gdy zapewnia, że Piotr Loti nie przeczytał w życiu ani jednej książki.

Pozatem zawsze trzyma się ściśle faktów i cyfr.

Niektóre jego doniesienia i dane liczbowe wywołują w pierwszej chwili poważne wątpliwości, lecz Rip nie obawia się „śledztwa” i zawsze jest gotów do podania źródeł swych wiadomości.

Rip ma zawsze rację. On ma rację nawet wtedy gdy zapewnia, że *jeżeli chińczycy zaczną maszerować czwórkami, to pochód ten nigdy się nie skończy, albowiem liczba urodzin w Chinach znacznie przewyższa liczbę wypadków śmierci.*

Gdy amerykańskie witali entuzjastycz-

nie Lindbergha, który przeleciał przez Ocean Atlantycki, Rip w swej rubryce „Wierz, albo nie wierz” oznajmił spokojnie, że

Lindbergh jest 65-tym z rzędu człowiekiem, który dokonał bohaterstwa przeleciał przez Ocean Atlantycki.

Czytelników ogarnęło zdumienie. Na Ripa posypały się złożeńca i przekleństwa. Wszak to już wyglądało na kpiny! Lecz następnego dnia Rip umieścił w swej rubryce:

— *Do Lindbergha, przeleciał przez ocean dwa nanowietrzne statki. Na pierwszym z nich było 33 ludzi na drugim 31. Z tego wynika, że do Lindbergha przeleciało przez Ocean 64 ludzi, a on był 65.*

Niedawno Robert Ripley udzielił wywiadu swemu koledze - dziennikarzowi, któremu opowiedział treść swego życia. Opowiadanie to również można byłoby śmiało umieścić w rubryce „Wierz, albo nie wierz”. Rip oznajmił, że pochodzi z jakiegoś półdzikiego szczepu z nad brzegu Ohio. Ojciec jego, mając lat 14, przepływał już przez rzekę w czasie największej powodzi wiosennej. Matka jego przyszła na świat w obozie cygańskim, a d'jad jego przeszedł cała południowa i północna Amerykę. Rip objechał 64 kraje. Zna 14 języków, brał udział w 17 ekspedycjach, był na audjencji u ostatniego bogdychana, siedział przy jednym stole z Dalaj - Lama, oglądał skarby maharadzów hinduskich, wpadł w ręce ludożerców,

obwołany został królem w stolicy jednego ze szczepów murzyskich w centralnej Afryce.

trzy dni spędził na oceanie Lodowatym na bryle lodu wraz z białymi niedźwiedziami, *skazany był przez czekistów w Balaklawie na śmierć, lecz w przeddzień wykonania wyroku zdolał uciec, złoty zegarek usiany brylantami i stanowiący dar abiswńskiego władcy wpadł mu do krateru Wezuwiusza, brał udział w porwaniu księżniczki Fatimy, przejechał w łódce wodospad Niagary, otrzymał od egipskiego chedwva koncesję na sprzedaż słynnego sfinansu i t. d., i t. d.*

„Wierz albo nie wierz”!

Rubryka jego cieszy się w każdym razie ogromnym powodzeniem, a autor tych sensacyjnych wiadomości zarabia niewątpliwie więcej niż koryfeusz literatury detektywistycznej Edgar Wallace. W myśl kontraktu zawartego na przeciąg trzech lat Rip otrzymuje

300.000 dolarów rocznie.

Nazwisko jego bardziej jest znane w Ameryce niż nazwiska gwiazd filmowych. Należy przytem zaznaczyć, że fenomeny ten reporter ma zaledwie 36 lat i prawdopodobnie jeszcze długo trzymać będzie publiczność amerykańską w napięciu swemi napozór bezsensownymi sensacjami. A. A.

Dziwactwa kuchni i przyjęć

Dziś skrócono znacznie menu bankietów

Dawna wspaniałość uczt polegała w bardzo znacznym stopniu na niezwykle nagromadzeniu potraw. Stoły uginęły się prosto pod ciężarem postawionych na nich dań, a kto chciałby dziś przeczytać spis potraw z czasów dawnych, ten czytałyby musiał całe strony i nieraz miałby sposobność oblizania się.

To też zapewne największą rewolucją naszych czasów było bardzo daleko posunięte skrócenie menu. Dziś ludzkość nawrócona została na „wiare” znawców w tej dziedzinie, którzy twierdzili ciągle, że nie ilość, lecz jakość potraw świadczy o kulturze kuchni.

Jak dawniej bywało opowiada nam o tem angielski Cooper w książce o kuchni angielskiej. Między innymi Cooper pisze tak:

„Jako jeden z ludzi najstarszej generacji przypominam sobie dokładnie te obfite bankiety, jakie urządzano jeszcze przed 60 laty. Wtedy spędzano przy stole całe godziny, podawano całe masy potraw, jak np. kilka gatunków zup, pół tuzina gatunków ryb, 8 do 10 potraw mięsnych, nie licząc mnóstwa jarzyna i legumin.

Jednym z pierwszych ludzi, którzy wystąpili przeciwko temu bezsensownemu gromadzeniu jada, był król Edward VII jeszcze wtedy, gdy był następcą tro-

nu. Odrzucił on to mnóstwo, tłumacząc, że psują tylko żołądek, obstawał zaś przy wielu daniach wyborowych. Wynalazł on też szereg nowych potraw, które się bardzo przyjęły wśród smakoszy.

Jeden z ostatnich bankietów w dawnym stylu wydał pewien elegant angielski w restauracji w Paryżu. Na ucztę tej zebrały się 22 osoby, a każda z nich otrzymała to, co miała pochłoniąć. Porcja był spora, a więc składały się z świąteczki cieleciny, całego łososia, nadziewanego indyka, kosa brzoskwiń i czterech butelek szampana.

Jednym z ostatnich wielkich smakoszy i żarłoków był wicehrabia de Viel-Castel. Założył się on, że w ciągu dwu godzin bez przerwy będzie jeść i pić. W tej roli „działał” jednak tylko o 20 minut więcej ponad umówiony termin, a ci, co przegrali zakład, musieli zań zapłacić bardzo słony rachunek, który wyniósł 548 franków złotych.

Bodał, że najdziwaczniejszy bankiet na świecie wydał pewien amerykańsin. Bankiet ten miał miejsce w sali, która była wiernym naśladownictwem sali więziennej; kelnerzy nosili odzież więźniów, a jako główne danie podano befsztyki bardzo cienkie, ułożone między kawałkami chleba. Podczas tej „uczty” przygrzewała orkiestra, usiłując naśladować brzęk kajdan.

Uniwersalne sprzątanie przy pomocy mrówek

Gospodyniom żyjącym w Indjach, a nie odznaczającym się, jak wiadomo, zbyt niemi zamięłowaniem porządku i którym buddaizm nakazuje nadto poszanowanie każdego życia, choćby to było życie pchły czy pluskwy, przychodzą od czasu do czasu z pomocą mrówek.

Zastępy wielkich czarnych, długości cała mrówek, miliony, biliony, tryliony tych zwierzątek nadciągają istną lawiną, do której porównać tylko można plagę szarańczy, nadciągającą zwartym szeregiem, pożerając wszystko, co jest do pożarcia, na drodze swego pochodu.

Zwiastunem tego dziwnego i groźnego zjawiska są głośnie ćwierkające i zbierające się gromadami ptaki. Na ten sygnał wszyscy domownicy opuszczają dom, zabierając zeń cały żywy inwentarz i u-

chodzą z pośpiechem przed nadciągającą nawałą.

Wkrótce też całe domostwo pokryte jest od piwnic aż do strychu czarnem rowiskiem. Wszelkie żyjące stworzenia padają wówczas ofiarą tych żarłoków. Nic im nie ujdzie, ani karaluchy za tapetą, ani stonogi pod podłogą, ani fruwaćce muchy i mole, pająki a nawet myszy i szcury — wszystko pożarte jest w przeciągu kilku godzin.

Podczas tej inwazji i zwycięskiego odwrótu tysiączne chmary ptaków pożerają masami te wędrujące owady, ale mimo tak licznych ofiar, liczba ich wydaje się ciągle jednaka.

Podobne najście owadów jest istotnie jedynym może środkiem dla zniweczenia eozotycznego brudu, panującego w domostwach biednych hindusów.

Diva operetkowa która woli być młodą niż „nieśmiertelną”

Gwiazda berlińskiej operetki, Fritz Massary, wytoczyła proces wydawnictwu znanego leksykonu Mayera, który pod literą „M” zamieścił jej życiorys, no i oczywiście... datę urodzenia.

Wielbiciele divy dowiedzieli się nagle ze zdumieniem, że ta „rodowita Wiedenska” urodziła się w Czechach i to w r. 1874!...

Tego było zawiele uroczej divy. Żąda ona od sądu, aby wytłumaczono wydawnictwu że nie ma ono prawa zamieszczać w leksykonie jej biografii bez jej pozwolenia. Woli ona pozostać do końca życia „młodą”, niż — nieśmiertelną...

Rzeźba ślepców.



Znakomita rzeźba „In hoc signo“ Filipa Bausola, który oślepił podczas wojny.

Wyścigi psów w Anglii

są narodowym sportem narówni z wyścigami konnymi.

Publiczność angielska kocha się we wszelkiego rodzaju wyścigach. Niema średniego nawet miasta prowincjonalnego, które nie posiadałoby swego pola wyścigowego, regularnie zorganizowanych wyścigów konnych i *nieodłącznego totalizatora*.

Anglia słynie jednak nie tylko ze szlachetnej rasy koni, posiada ona jeszcze szeroko rozwiniętą i na wysokim poziomie postawioną hodowlę psów rasowych a szczególnie *wyżłów i chartów*.

Ostatnio pomysłowi Anglijcy wprowadzili zwyczaj urządzania wyścigów psów

specjalnie do tego celu tresowanych. Psy takie przewożone są np. przez syndykat wyścigów w Clapton na ciężarowych samochodach Chevrolet, które dzięki dobremu resorowaniu chronią przyszłych psich zwycięzców od zmęczenia przed odbyciem wyścigu i oszczędzają siły psów, tak przecież cenne dla właścicieli psiarni wyścigowych.

Naturalnie, że wyścigi takie mają swego totalizatora, bez którego emocja widzów nie byłaby prawdopodobnie rozbudzona w odpowiednim stopniu.

W domu warjatorów

Auto, wiozące znakomitego powieściopisarza Jerzego Wita zatrzymało się przed wielkim gmachem, wznoszącym się za miastem. Nad bramą wisiał szyld z napisem:

Zakład dla umysłowo chorych.

Dyrektor szpitala przyjął go bardzo uprzejmie w swym gabinecie.

— Chętnie godzę się na pańską prośbę zwiedzenia zakładu — rzekł lekarz na wstępie, muszę jednak panu zaznaczyć, że czynię to w drodze wyjątku. Pacjenci moi nie mogą być przedmiotem jakiegokolwiek widowiska, ponieważ jest pan jednak pisarzem, rozumiem pańskie zainteresowanie temi sprawami i dlatego udzielam panu zezwolenia.

Literat skłonił się nisko w dowód wdzięczności.

— Musi pan być jednak przygotowany na to — ciągnął dalej lekarz — że zobaczy pan bardzo wiele strasznych i okropnych rzeczy. Zwracam panu uwagę że większość pacjentów jest zadowolona i czuje się szczęśliwa w sferze zainteresowań lub idei jakie ją otaczają. Możliwa, że są oni szczęśliwsi od nas, ludzi normalnych, albowiem my nawet zewnętrznie nie umiemy okazać swego zadowolenia...

Przedmowa lekarza nastroiła odpowiednio młodego literata. O ile przy wstępowaniu do tego zakładu miał wrażenie, że przyszedł do teatru lub do kina, o tyle teraz opanowywał go inny na-

strój, odczuwany raczej w przybytkach nauki niż lekkiej muzy.

Lekarz miał właśnie rozpocząć oprowadzanie gościa po zakładzie, gdy nagle rozległ się dzwonek aparatu telefonicznego.

— Będę musiał pana przeprosić na kilka minut — rzekł po skończeniu rozmowy telefonicznej. Zdarzył się ciężki wypadek ataku szału. Mam wrażenie, że za chwilę będę z powrotem...

Po wyjściu lekarza gość usiadł przy biurku i począł się rozglądać po gabinecie. Nie upłynęło 15 minut, gdy nagle otworzyły się drzwi i jakiś człowiek wpadł do pokoju. Włosy miał rozwichrzone, odzież porwana, a błyszczące oczy miały w sobie coś zwierzęcego. Jerzy Wit zerwał się z fotelu. Zrozumiał od razu, że ma przed sobą jednego z pacjentów zakładu.

Nieznajomy zbliżył się i schylając nisko głowę rzekł:

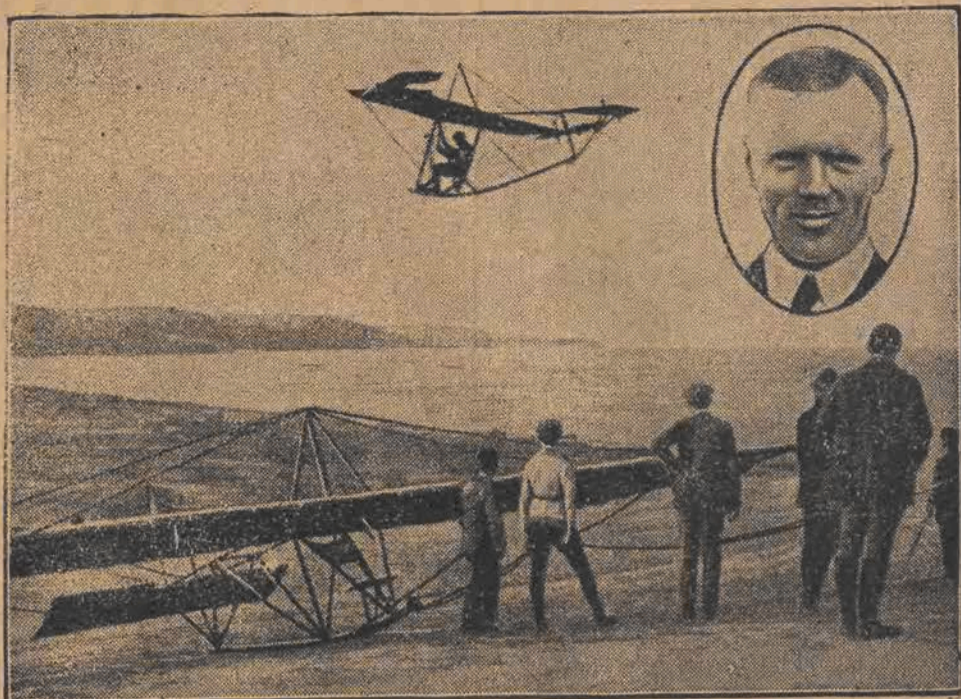
— Wszystko jest przygotowane. Wasza Królewska Mość...

Literat poczuł, że blednie... Zrozumiał, że jedynym racjonalnym wyjściem z tej sytuacji będzie zachowanie spokoju i potakiwanie myślom warjata.

— Bardzo mi przyjemnie... rzeczywiście... ale... jak pan tu wszedł?...

— Zamach udał się, sire. Zabiliśmy dyrektora. Asystentów udusiliśmy. Dozorcy leżą związani sznurami na podwórzu. Mieszkańcy tego wielkiego zam-

Katastrofa aparatu bezsilnikowego



Ferdynand Schulc, jeden z pionierów lotnictwa bezsilnikowego, runął ze znacznej wysokości na ziemię i poniósł śmierć na miejscu. Na zdjęciu: Schulc podczas lotu i w owalu: Ferdinand Schulc.

Wyścigi motocyklowe w Anglii



W Anglii, na wyspie Man, odbyły się w tych dniach największe, doroczne wyścigi motocyklowe angielskie. Na zdjęciu: jeden z motocyklistów, Hicks, na niebezpiecznym zakręcie.

DYSKRECJA.

— Jasiu, nie mów ojcu, że wczoraj wieczorem pocałowałem twoją siostrę.
— Zbyteczne. Ona sama obudziła cały dom i wszystkim o tem mówiła.

DZIWNA CHOROBA.

— Nie wiem, co się dzieje z moim mężem. Gdy mu się robi niedobrze, to pije koniak, a gdy pije koniak, to mu się robi niedobrze.

czyska gotowi są złożyć Waszej Królewskiej Mości dowody swych wiernopoddańczych uczuć.

Zimny dreszcz przebiegł po plecach Wita. Nie ulegało wątpliwości, że warjata zabił lekarza i skrupowali sznurami dozorców. Teraz zostali panami zakładu i on jest jedynym normalnym człowiekiem w tym domu.

Dobrze, że uważają go jeszcze za warjata, ale jak długo to potrwa?

— Czy mogę zawiadomić poddanych Waszej Królewskiej Mości, ażeby zgłosili się tutaj?

Wit zastanawiał się przez chwilę, czy nie należałoby od razu wezwać pomocy przez telefon, lecz zaniechał tej myśli. Nie mógł wymówić ani słowa. Uczynił tylko jakiś ruch głową bardziej podobny do zaprzeczenia niż potakiwania.

W tej samej chwili warjat otworzył drzwi i dał znak ręką.

Po chwili pokój zapełnił się warjata mi. Byli wśród nich mężczyźni i kobiety. Wszyscy patrzyli prosto w twarz Wita.

— Wasza Królewska Mość, powinna wygłosić małe przemówienie — szepnął prowodyr.

Wit otworzył usta, lecz nie mógł wydobyć ze siebie głosu.

— Chodzi o to, sire, że ci ludzie chcą poświęcić ofiarę dziękczynną za uzyskanie wolności. Niech wasza królewska mość pozwoli pokrajać na kawałki dyrektora zakładu...

Wit miał wrażenie, że cały pokój za kręcił się przed jego oczyma.

— Tak przecież nie można... — szeptał zbierałemi wargami.

Z tłumu wystąpił jakiś szczupły wysoki mężczyzna, który rzekł:

— Zawsze wam to mówiłem! Król jest nam niepotrzebny! Musimy stworzyć republikę, a nie monarchję! Król nie pozwala nam nawet poszlachtować dyrektora!

Racja, chcemy republiki! — wrzasnął tłum.

— A jako ofiarę weźmiemy króla! Poszlachtować króla!

— Poszlachtować! — ryknął tłum.

Wit zrozumiał, że zbliżała się ostatnia chwila jego życia.

Przed oczyma ujrzał biedną swą żonę i małego synka, który w tej chwili prawdopodobnie bawił się spokojnie w ogrodzie.

Szaleńcy rzucili się na niego z wyciągniętymi pazurami...

Wit stracił nagle przytomność i... uderzył głową o kant biurka.

— No, ale się też pan porządnie zdręmnął... — rzekł lekarz, wchodząc do gabinecie. W międzyczasie udało mi się przy pomocy dozorczy uspokoić tego pacjenta. Jeżeli pan będzie łaskaw, w takim razie możemy już rozpocząć zwiedzanie zakładu.

— Bardzo pana przepraszam... — rzekł Wit blady jak trup — zdrzemnąłem się rzeczywiście... Ponieważ jednak źle się czuję, pozwoli pan, że wstąpię in nym razem, by zwiedzić zakład...

I pożegnawszy się szybko uciekł nie oglądając się za sobą...